Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Cena 65 groszy

Prenumerata na listopad 2 złote
Prenumerata na prowincji 2·20 zł.

# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

Nr. 44 (181). Środa, 5 listopada 1924 Rok IV.



**Jubileusz setnej gry Gierasa w krakowskiej Wiśle.** Fot. J. Skrynkowicz.

# Dział urzędowy.

## Polski Związek Piłki Nożnej.

### Komunikat Zarządu

z posiedzeń odbytych w dniach 22 i 31 października 1924.

1) Uwzględniono odwołanie LKS. Sparta we Lwowie od orzeczenia Zarządu Lwowskiego ZOPN. (mocą którego miały być rozgrywki finałowe o mistrzostwo klasy B okręgu lwowskiego przerwane, a Sparta miała roze grać dwa mecze z Sokołem ze Stanisławowa) i polecono kontynuować rozgrywki dalsze o mistrzostwo klasy B w okręgu lwowskim.

2) Ukarano grzywną w wysokości 300 zł: Łódzki ZOPN. za nienadesłanie w przepisanym terminie aktów dotyczących gracza ŁKS. Sledzia i gracza ŁTGS. Mildego (na których ciążą podejrzenia przekroczenia § 20 statutu PZPN.), uznając równocześnie zaniedbanie ze strony ŁZOPN. za wysoce karygodne, bo mogące postawić PZPN. w fałszywem świetle, iż Zarząd tegoż zwleka z rozstrzygnięciem, dotyczącem wspomnianych graczy i przez to popiera pewne kluby, biorące udział w mistrzostwie okręgu łódzkiego.

3) Przyjęto do wiadomości rezygnację I. wiceprezesa, prof. Walerego Goetla i przewodniczącego Wydziału Spraw Sędziowskich mjr. józefa Szkolnikowskiego.

4) Uchwalono kooptować majora Franciszka Engla, jako członka Zarządu i przewodniczącego Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN.

5) Uchwalono pozbawić mandatu członka Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. p. Andrzeja Rutkowskiego, przewodniczącego krakowskiego Kolegjum Sędziów, wobec niedopuszczalności kumulacji tychże mandatów w myśl uchwały referendum ZOPN. w dniu 20 sierpnia 1922.

6) Uchwalono usunąć z urzędu sekretarza Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. p. Stanisława Ziemiańskiego za nienależyte spełnianie swych obowiązków.

7) Kooptowano jako sekretarza Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. p. dra Józefa Zacharskiego, a jako członka tegoż Wydziału p. dra Wacława Wojakowskiego.

8) Ukarano ZKS. Hasmonea we Lwowie grzywną w wysokości 250 zł za bezpośrednie zwrócenie się do Czeskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie zwolnienia gracza Adolfa Maurera.

### Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 30

1) Udzielono Wydziałowi Gier i Dyscypliny KZOPN. napomnienia za przetrzymywanie aktów spraw nadsyłanych tamże do zbadania, przez co poszkodowane są kluby i gracze Krak. ZOPN. (sprawy graczy Sapety i Pasternaka, Twardzika Marjana).

2) Zniesiono nałożoną komunikatem Nr. 28 suspenzję za nieuiszczenie kar na kluby; Sokół (Toruń), Sparta (Lwów), Bar-Kochba (Łódź), z powodu uiszczenia się z długów.

3) Zatwierdzono regulamin zawodów międzymiastowych Warszawa—Poznań o puhar „Gazety Porannej" ze zmianą § 6, o której doniesiono bezpośrednio zainteresowanemu okręgowi.

4) Zniesiono nałożoną komunikatem N.. 20, dyskwalifikację gracza Marjana Twardzika i grzywnę T. S. Soła w kwocie 6 zł, uznając powyższego za zgłoszonego dla T. S. Soła z dniem 20 kwietnia 1924 r., w związku z powyższą sprawą ukarano K. S. Czarni w Oświęcimiu grzywną 25 zł. za przyjęcie zgłoszenia nie podpisanego własnoręcznie przez gracza, zaś p. Franciszka Twardzika za podpisanie karty zgłoszenia powyższego, pozbawia się na jeden rok możności piastowania jakiejkolwiek godności w zarządach wszystkich towarzystw należących do PZPN.

5) Zniesiono nałożoną w komunikacie Nr. 20 dyskwalifikację graczy Sapeta Wł. i Pasternaka Wł., zarazem i grzywnę nałożoną na Z. K. S. Samson w Rzeszowie z powodu stwierdzonej dochodzeniami KZOPN. winy sekretarjatu K. S. Resovia w tej sprawie. ukarano powyższy klub grzywną 25 zł. Graczy Sapetę Wł. i Pasternaka Wł. uznaje się za legalnie zgłoszonych dla Z. K. S. Samson w Rzeszowie.

6) Uznano za wykreślonego z Z. K. S. Kadimah w Krakowie gracza Józefa Rosenberga z dniem 10 września 1924, zaś Kadimah za nieudzielenie wykreślenia w statutowo przepisanym terminie, ukarano grzywną w kwocie 12 zł.

7) Ukarano K. S. Resovia grzywną 50 zł. za rozegranie zawodów z drużyną niezwiązkową WKS. OZG. X. Przemyśl w dniu 21 września w Rzeszowie.

8) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: K. S. Załęże 06 z Beuthner Sp. u. Sp. V. w dniu 26 października w Załężu, K. S. Piast (Katowice) z Dianą Zabże w dniu 27 października w Zabżu, K. S. 07 Huta Laura Siemianowice z F. C. Wacker Bytom w dniu 1 listopada w Bytomiu, K. S. Mysłowice 06 z Ver. Sportfreunde Gliwice w dniu 2 listopada w Mysłowicach, K. S. Sląsk Tarnowskie Góry z F. C. Wacker w dniu 26 października w Bytomiu, w dniu 2 listopada w Tarnowskich Górach.

## Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

### Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 31 października 1924.

1) Zarząd KZOPN. wyraża gorące podziękowanie reprezentacyjnej drużynie klasy B Krakowa za godne rep.ezentowanie barw Krakowa na zawodach Kraków—Radom w dniu 26 października 1924 w Radomiu.

### Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 29 października 1924.

1) Zasuspendowano Kożucha Mieczysława i Seichtera Bronisława z K. S. Wawel w Krakowie aż do załatwienia przez Wydział Gier i Dysc. sprawy zajścia podczas zawodów Wawel—Jutrzenka w d. 26 października br.

### Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 30

z posiedzenia odbytego w dniu 30 października 1924.

1) Na wniosek Podkolegjum Bielskiego skreśla się z listy sędziów p. Otto Schwarzi za niewypełnianie nałożonych na niego obowiązków

2) Zwraca się uwagę sędziom linjowym na należyte spełnianie swych obowiązków.

3) Kooptuje się do Zarządu p. Marka Pregera.

4) Unieważnia się następujące legitymacje sędziowskie i kandydackie: A. Obrubański. S. Ziemiański, mjr. Szkolnikowski, L. Kornaś, M. Danz, J. Gauda, Inż. Łasiński, J. Potocki, J. Mastalski, E. Piątkiewicz, L. Kirsch, A. Janowski, E. Brückner, kpt. Gancarz i uprasza się zainteresowane kluby, by w razie ewentualnych usiłowań nadużyć, takowe konfiskowali i tutejszemu Kolegjum Sędziów nadsyłali.

## Lubelski Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

### Tabela rozgrywek o mistrzostwo w klasie C na r. 1924.

Grupa lubelska

| | Jardenja | Unia | Olimpia | Baon San. | Lublin. III | Strzelec | Makkabi | AZS. II | Gier | Wygrano | Nieroz. | Przegr. | bramki dla | bramki przec. | Punktów |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| K.S.Jardenja | —<br>— | 1:1<br>0:0 | 4:1<br>2:0 | 3:1<br>4:0 | 3:0<br>4:1 | 3:0<br>4:0 | 5:0<br>3:0 | 6:0<br>3:0 | 14 | 12 | 2 | — | 45 | 4 | 26 |
| K. S. Unia | 1:1<br>0:0 | —<br>— | 3:1<br>3:0 | 1:2<br>5:4 | 3:0<br>1:12 | 0:2<br>1:1 | 3:0<br>0:1 | 4:0<br>1:0 | 14 | 7 | 3 | 4 | 26 | 24 | 17 |
| K.S.Olimpia | 1:4<br>0:2 | 1:3<br>0:3 | —<br>— | 1:2<br>0:3 | 3:0<br>3:0 | 1:4<br>3:0 | 1:3<br>3:0 | 3:0<br>3:0 | 14 | 6 | 1 | 7 | 23 | 23 | 13 |
| K. S. Baonu Sanitarnego | 1:2<br>0:4 | 2:1<br>1:5 | 1:1<br>3:0 | —<br>— | 0:7<br>3:0 | 0:1<br>3:0 | 2:4<br>3:0 | 0:1<br>3:0 | 14 | 6 | 1 | 7 | 25 | 27 | 13 |
| K. S. Lublinianka III . | 0:3<br>1:4 | 12:1<br>0:3 | 0:3<br>0:3 | 7:0<br>0:3 | —<br>— | 3:0<br>1;0 | 3:0<br>0:3 | 11:0<br>0:3 | 14 | 6 | — | 8 | 38 | 26 | 12 |
| K. S. Strzelec II . . | 0:3<br>0:4 | 1:1<br>2:0 | 4:1<br>0;3 | 1:0<br>0:3 | 0:3<br>0:1 | —<br>— | 3:0<br>0:3 | 3:1<br>1:3 | 14 | 6 | — | 8 | 15 | 26 | 12 |
| K. S. Makkabi II . . | 0:5<br>0:3 | 0:3<br>1:0 | 3:1<br>0:3 | 4:2<br>0;3 | 0:3<br>3 0 | 0:3<br>3:0 | —<br>— | 1:2<br>0:1 | 14 | 5 | — | 9 | 15 | 29 | 10 |
| A. Z. S. II | 0:6<br>0:3 | 0:4<br>0:1 | 0:3<br>0 3 | 1:0<br>0:5 | 0:11<br>3:0 | 1:3<br>3:1 | 2:1<br>1:0 | —<br>— | 14 | 5 | — | 9 | 11 | 29 | 10 |

Grupa kresowa.

| | Hasm. R. | Makkabi | Kresow. | Amatorzy | Hasm. S. | Gier | Wygrano | Nieroz. | Przegr. | Bramki za | Bramki przec | Punktów |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Hasmonea(Równe) | —<br>— | 2 0<br>2:0 | 2:0<br>6:2 | 4:0<br>3:0 | 4:0<br>12;0 | 8 | 8 | — | — | 35 | 2 | 16 |
| Makkabi (Brześć) | 0;2<br>0;2 | —<br>— | 1:1<br>1:2 | 1:0<br>3;1 | 3:0<br>3:0 | 8 | 4 | 1 | 3 | 12 | 8 | 9 |
| Kresowianka (Łuck) | 0:2<br>2 6 | 1:1<br>2;1 | —<br>— | 5:2<br>2:4 | 3:0<br>3;0 | 8 | 4 | 1 | 3 | 18 | 16 | 9 |
| Amatorzy (Kowel) | 0:4<br>0:3 | 0:1<br>1:3 | 2;5<br>4:2 | —<br>— | 0;3<br>3:0 | 8 | 2 | — | 6 | 10 | 21 | 4 |
| Hasmonea (Sarny) | 0:4<br>0;12 | 0:3<br>0:3 | 0:3<br>0:3 | 3:0<br>0:3 | —<br>— | 8 | 1 | — | 7 | 3 | 31 | 2 |

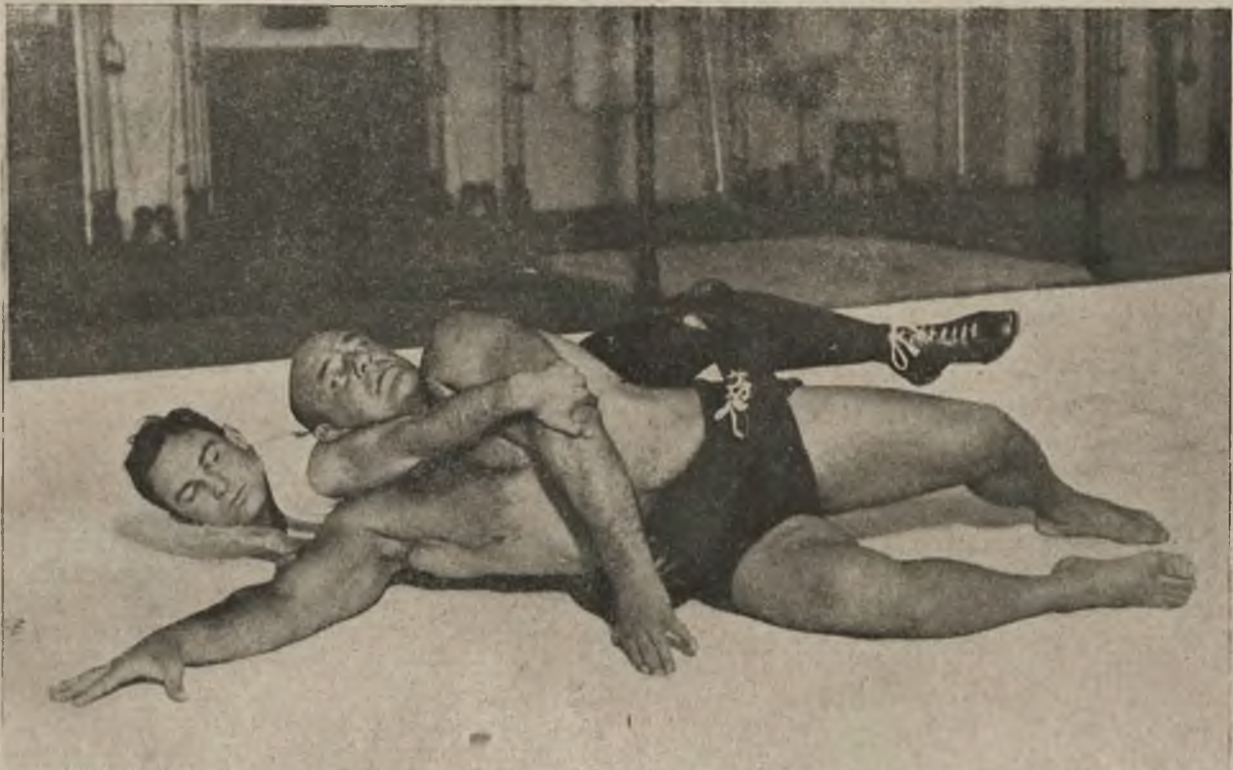
# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

5 listopada 1924.

Z pośród wszystkich dyscyplin sportowych uprawianych jako tako w Polsce, najmniej bodaj popularnym jest tennis. Ruchliwy i obfitujący w spotkania krajowe i międzynarodowe tegoroczny sezon tennisowy przeszedł jakoś bez echa a nawet bez oceny krytycznej. Podobnie zresztą jak i ubiegłe. Słusznie przeto użala się p. Jan Kowalewski w wywiadzie z redaktorem „Stadjonu" na niezrozumiałą obojętność publiczności i prasy sportowej dla tennisu. Przypisuje ją, jak się to zwykle dzieje przerostowi piłkarstwa. Pozatem wskazuje na brak kortów zimowych i trenerów, co znów tłómaczyć ma nienajlepszą klasę naszych tennisistów. Nie mówi natomiast o pewnych niedomaganiach wewnętrznych samego tennisu, ktore zdaniem naszem ważą na jego losach niemniej od przewagi piłkarstwa, braku kortów krytych i trenerów. Postaramy się je poruszyć a może uda się nam choć w części usprawiedliwić obojętność opinji dla tennisu.

W całokształcie ruchu sportowego w Polsce odznacza się tennis tem, że się... nie odznacza. Rozwijając się od szeregu lat (jest to przecież niewątpliwie jeden z najstarszych sportów uprawianych w Polsce) nie wyrobił sobie do dziś dnia oblicza. Inaczej mówiąc tennis jest sportem bez mistrza. Trofeum jego najwyższe t. j. mistrzostwo Polski przechodzi co roku z rąk do rąk, z okręgu do okręgu, przyczem w każdym wypadku zachodzą istotne wątpliwości, czy wynik mistrzostwa odpowiada rzeczywistemu ustosunkowaniu sił. Zdarza się bowiem stale, że mistrz zostaje pobity przez innych przy pierwszym z brzegu spotkaniu. Foerster, Bauer, Menda — mistrzowie trzech lat ostatnich, ośmielamy się twierdzić, nie są najlepszymi w Polsce, graczami. Powiada przecież sam p. Kowalewski, że najlepszych tennisistów posiada Warszawa. Powiedzielibyśmy może: posiada ich jeszcze Lwów, Poznań, Gdańsk, Katowice, Łódź — do wczoraj miał ich Kraków. Od czasu, gdy z kortu znikł Kleinadel, gdy bracia Kowalewscy przeszli w szeregi oldboyów — tennis nasz stał się armją bez wodzów. Sportem bez gwiazd i championów. Uwaga opinji sportowej, choćby w gruncie rzeczy najprzychylniejsza nie ma żadnego objektu na którym może spocząć czas pewien, przywiązać się doń i oprzeć w nim swe oczekiwania i nadzieje. Karuzela wyrównanych talentów jaką widzimy w tennisie nuży i zniechęca. Gdy przytem raz po raz usuwa się z tennisu lub „pauzuje" ten i ów, do którego przywiązano już pewne rachuby — powstaje podejrzliwość, jak tam jest właściwie ze sportowym duchem wśród panów tennisistów.



**Zbyszko Cyganiewicz i Russel Vis; mistrz olimpijski 1924 r. w treningu.**
Zdjęcia dokonano w Los Angelos w klubie atl. którego Vis jest członkiem.

I oto trzeba powiedzieć, że z duchem tym... jest niewyraźnie. Miękka atmosfera towarzyska w jakiej ugrzązł nasz tennis powoduje, iż rozrywkowa strona przoduje w nim nad sportową. Wystarczy wejrzeć w życie wewnętrzne naszych czołowych klubów tennisowych, ba! iść raz jeden tylko na spotkanie tennisowe aby zdać sobie z tego sprawę. Gra się u nas w tennisie dla przyjemności, partnerów dobiera się według sympatji, o tytuły i miejsca w mistrzostwach nie dba się należycie, gdyż inne trofea są też wspaniałe. Jest to przemiły stan rzeczy, ale sportowo można mu wiele zarzucić. W atmosferze tej, kwestja osiągnięcia przodującego, jedynego miejsca w sporcie staje się czynnikiem drugorzędnym. Ambitniejsi walczą jeszcze o prymat w swojem kółeczku. Zdobywszy go, zadawalniają się nim i kończą tem samem karjerę sportową, aczkolwiek nie zawsze zdają sobie

z tego sprawę. Spotkania międzymiastowe traktuje się przytem przeważnie jako rzecz polityki i okazji. Stąd przerost przypadkowości i wiecznych niespodzianek, tak notorycznych w tennisie.

Więc obok troski o boiska kryte i trenerów należałoby pomyśleć o jakiejś inhalacji chamskiego impetu i zatwardziałości w subtelny organizm tennisu. Czy na zabieg taki zdobędą się obecne przodujące w zakresie tym zrzeszenia — wątpić należy acz ufać trzeba. Szczęściem idzie tennis w szerz i zdobywa sobie liczne placówki w środowiskach nieobciążonych jeszcze balastem przyjemnych nałogów. Jeżeli z środowisk tych, starych czy nowych wyjdą ludzie nietylko utalentowani ale i wytrwali, ożywieni czystym duchem sportowym, ludzie którym będzie można zaufać — zwrot w opinji sportowej nastąpi niewątpliwie. Znajdą się wówczas same przez się środki na boiska kryte i trenerów, których, dziwna rzecz, nie mógł zdobyć tennis dzisiejszy, aczkolwiek uprawiają go najzamożniejsze sfery społeczeństwa.

---

# O duchu klubowym.

Podstawą organizacji życia sportowego jest w naszych warunkach, organizacja obejmująca pewną ilość ludzi wspólnie do uprawiania pewnego sportu zabierających się. — W naszych warunkach — bo zapewne istnieją inne środowiska w których jużto zwrot przychodzi w ramach organizacji społecznej obowiązkowo do jednostki (w szkole, we wojsku) lub też jednostki są na tyle ekonomicznie niezależne, że potrafią same, bez pomocy innych, swój ulubiony sport uprawiać. W naszych jednak warunkach, organizacja klubowa jest regułą — tamte dwie zaś formy — wyjątkami. Jest więc jasnem, że będzie ona w naszem życiu sportowem czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia, jednym z czynników kształtujących to właśnie życie.

Różne objawy są związane z klubową organizacją życia sportowego. Przynależność do klubu stwarza teoretycznie rzecz biorąc sferę praw i obowiązków określoną statutem klubowym. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że statutem można stworzyć podwaliny życia klubowego. Praktyka uczy nas, że istnieją, poza organizacyjnie przewidzianemi, jeszcze inne siły i działania, których we formy postanowień statutowych lub regulaminowych ująć nie możemy, a które naprzekór chęciom organizatorów w o wiele silniejszej mierze niż tamte skodyfikowane, na ukształtowanie się życia klubu działają. Wnioski stąd proste — nie można zbudować klubu statutem lub regulaminem, nie można go na tej tylko podstawie prowadzić. — Trzeba bezwzględnie znaleźć tę niewiadomą, która tak wybitnie współdziała w istnieniu klubu — trzeba, chcąc żyć z klubem i w klubie, chcąc prowadzić klub ku pewnym określonym celom, utrafić w ton tego, co popularnie określamy jako „duch klubowy".

Trudno nie będąc psychologiem i nie wdając się w ścisłe rozwiązania, określić czem jest ten „duch klubowy". Nie jest to coś, coby odpowiadało pojęciu „esprit de corps", lub innym tego rodzaju pojęciem o podkładzie militarnym. „Esprit de corps" obowiązuje wszystkich. Wyłamać się z pod niego niepodobna. Klub — jest wynikiem akcesu opartego na wolnej woli, stosunek jednostki do klubu może być w każdej chwili zerwany. Dla mnie, duchem klubowym, będzie jakaś wypadkowa ze zapatrywań jednostek do klubu należących, na ich stosunek do sportu, na jego organizację i zasady jego uprawiania. Zastrzegam się jednak przeciw definicji. Nie chodzi mi o zbadanie i określenie istoty, bo uważam, że znacznie płodniejszym punktem wyjścia dla rozważań, będzie stwierdzenie, że duch klubowy jako potężny czynnik życia klubowego istnieje — oraz wysnucie wniosków z istnienia tego faktu wynikających.

Wspomniałem już powyżej o zasadniczej różnicy pomiędzy „esprit de corps" a duchem klubowym. Chodzi tu o przymusowość organizacji. O ile fakt przynależenia do wojska pociąga za sobą konsekwencje dla całego światopoglądu jednostki, bez względu na jej wolę, to fakt członkostwa organizacji sportowej stwarza, obok konieczności dostrojenia się do ducha klubowego, jeszcze możność aktywnego współdziałania w kształtowaniu się tego ducha. Dalszym wnioskiem — wykluczenie czynnika przymusowości z życia klubowego. Jakkolwiek będziemy pojmowali sport, czy za motyw jego uprawiania będziemy uważali troskę o zdrowie, czy ambicję, czy wreszcie wrodzoną potrzebę fizycznego wyżycia się — zawsze dojdziemy do przekonania, że przymusowe nazywanie formy wykonywania sportu — spotka się z ujemnym przyjęciem ze strony jednostki, sport dany, z dobrej nieprzymuszonej woli, dla zaspokojenia celów osobistych — a nie dla dobra organizacji, uprawiającej.

I tu uderzamy o jądro problemu. Jeżeli chcemy doprowadzić do zjednoczenia w światopoglądzie jednostki, interesu jej własnego — z interesem organizacji, jeżeli innemi słowy chcemy doprowadzić do tego by jednostka sport uprawiała w sposób dla ograniczacji korzystny — odpowiadający pojęciom danej jednostki o sporcie i jej przekonaniom — to nie możemy bezwzględnie użyć przymusu organizacyjnego we formie postanowień regulaminowych i t. d. — bo jesteśmy pewni spotkania na tej drodze oporu jednostki, ale musimy użyć tu tej drugiej, nieformalnej siły organizacyjnej — którą określiliśmy powyżej — jako duch klubowy. Krótko mówiąc — jednostkę chcącą jakiś sport uprawiać — nie możemy witać oświadczeniem „Pan tak a tak, w taki a taki sposób, sportem zajmował się będzie", ale musimy jej stworzyć takie środowisko by w niem sama przyszła do przekonania, że tak a nie inaczej dany sport uprawiać powinna.

Z innego jeszcze punktu widzenia stawiamy sprawę, ze względu na jednostkę do organizacji już należącą. Objawami przejęcia się „duchem klubowym" zajmować się musimy, klasyfikując je na pozytywne i negatywne.

Pozytywne znamy powszechnie. Są one jedną z najpiękniejszych kart życia sportowego, prowadzą do rozwoju i siły organizację lub klub, dają jednostce zadowolenie i poczucie spełnienia dobrowolnie przyjętego obowiązku. Są nimi praca dla klubu, wierne startowanie, niechęć do zmiany barw klubowych, tak charakterystyczna dla czysto pojętego sportu amatorskiego i inne, znane objawy.

Przykrzejsze, ale niemniej uwagi godne, są negatywne objawy przejęcia się duchem klubowym. Tymi szerzej wypada się zająć. Wpadają one przedewszystkiem w dziedzinę stosunku klubu nn zewnątrz, do innych klubów i do związków. W jednym i drugim wypadku duch klubowy, przeradzając się we fanatyzm klubowy, jest bardzo groźny. Jeżeli jednoska, czując się dobrze w atmosferze klubu, rezygnuje ze współpracownictwa z innemi organizacjami, czy to klubami, czy to związkami, to jest to objaw nieaktywności pod wpływem wyrodzenia się ducha klubowego w kierunku negatywnym. Jeżeli jednak jednostka należąc do klubu, przejęta fałszywie zrozumianym patrjotyzmem klubowym, zaczyna odnosić się do innych organizacyj nieprzychylnie, kiedy w imię dobra swego klubu nastaje na życie organizacyjne reszty, to jest to objaw aktywny negatywnego pojmowania ducha klubowego, nad wyraz niebiezpieczny i dla sportu szkodliwy. W jednym i w drugim wypadku fałszywie pojęty duch klubowy doprowadza do negatywnego lub pozytywnego konfliktu z życiem organizacyjnem, do szkodliwego separatyzmu na gruncie klubu. Poruszając już sprawę organizacji wyszego stopnia, związków itd., natrafiamy na problem, jakim powinien być stosunek klubu tej podstawy organizacji do dalszej nadbudowy organizacyjnej i siły, element przymusu może lub winien mieć tu zastosowanie.

Temat ten jednak nie dotyczy bezpośrednio sprawy ducha klubowego, z drugiej zaś strony nadaje się do odrębnego osobnego traktowania. *D.*

# Co robić w zimie?

Zima — nieubłagana zima, nadchodzi. Za jej rydwanem kroczą niewolniczo ci wszyscy, którzy spędzili parę ciepłych miesięcy na zielonej murawie boisk — na równych, niby stoły kortach tennisowych, wreszcie ci co smagłemi i silnemi ramionami pruli falę mórz i rzek pod promieniami życiodajnego słońca.

Idą znać za królową zimą ci wszyscy wydziedziczeni — by pogrążyć się pod jej białym całunem w przymusowym, zimowym śnie, z którego zbudzi ich dopiero pierwszy promyczek wiosennego słońca.

Ale czy tak być powinno? Czy po to roją się przez kilka letnich miesięcy zielone boiska kipiące życiem i młodzieżą, zdobywającą wielkie zapasy energji i sił — by zimową bezczynnością tego wszystkiego się wyrzec i wrócić z wiosną z anemicznie bladą twarzą i osłabionym zimową porą organizmem? Naprawdę to wielki błąd w organizacji naszego sportu — oraz niepowetowana szkoda wyrządzana jak dotychczas rokrocznie całemu światowi ąportowców.

A jednak tak jest od szeregu lat — a mała garstka niezasypiających, z własnej inicjatywy zimy sportowców, to kropla w morzu wobec dziesiątek tysięcy uprawiających sport jedynie w porze letniej.

Brak zimowych krytych boisk — pływalni (tych wogóle nie posiadamy nawet letnich), torów kolarskich, sal gimnastycznych, kierowników ćwiczeń, to jedne z wielu przyczyn dla których sport nasz kuleje i kulał będzie długie lata.

Jednak przy dobrej woli i zrozumieniu istoty sportu, jego wartości fizycznej i moralnej przez czynniki miarodajne, możnaby nie jedno u nas zrobić — i pchnąć życie sportowe na tory zachodnio europejskie.

Czyż jesteśmy krajem aż tak biednym i tak żmudnie finansowo reperującym się — byśmy sobie nie mogli pozwolić na zaopatrzenie przynajmniej najważniejszych miast Rzeczypospolitej w odpowiednio wyekwipowanych zagranicznych trenerów? Możnaby to uczynić z pomocą wojskowości, jak to uczyniono w Warszawie, gdzie jeden dobry francuski podoficer, przebywający w stolicy już od dwu lat — ruszył przecież sport naprzód — pomimo iż w zimie niema też gdzie pracować?

Ale wróćmy w krainę rzeczywistości i do tematu, zapytując się, co też to należy w zimie czynić, by utrzymać się cały czas w formie.

Trzeba więc koniecznie zrozumieć, że chcąc organizm utrzymać w kondycji fizycznej należy mu dostarczać stale bez względu na porę roku, pewnej ilości pracy fizycznej w najrozmaitszej formie — raz mniej raz więcej zależnej od gałęzi sportu.

Weźmy naprzykład długodystansowca. Nie mając w zimie warunków do biegu, z powodzeniem może on uprawiać narciarstwo — jeśli pozwalają mu warunki, jeśli nie, to wyścigowe łyżwiarstwo. A jeśli i tu nie znajdzie dla ćwiczeń terenu — to odpowiednio stopniowane choćby, będą doskonałym treningiem.

Patrząc zaś na bezczynnego w lecie narciarza polecilibyśmy mu, zamiast uprawianej dotychczas przez lato „konserwacji nart" — by szczerze zabrał się do turystyki, biegów na przełaj, pływania i t. p. sportów. Nie jest też przecież tąjemnicą, że najlepsi zagraniczni szermierze w porze letniej przerwy treningowej grają w tennis, pływają, wiosłują, że przecież lekkoatleci Finlandji, Norwegji, Szweeji prawie wszyscy uprawiają w zimie narciarstwo, że narody zajmujące dominujące miejsca w sporcie światowym, nie zaniedbywują żadnej pory roku, mając już od dawna ustalone i związane z porą roku różne dyscypliny sportowe.

Wiele więc takich przykładów możnaby wyliczyć, a wszystko to świadczy o tem, że konieczną jest nieustanna i racjonalna piecza o ruch ciała czy w tej czy w innej formie, na równi z pokarmem, światłem i powietrzem.



**Z 6-godzinnego wyścigu parami w Łodzi.**
Ellegard (Danja) i Peter (Niemcy). Fot. Lipszyc.

Weźmy więc pod uwagę zimę. Przedewszystkiem musimy tu zalecić wszystkim jaknajwięcej narciarstwo, bez względu na to czy znajdujemy się w terenie płaskim czy górzystym.

Niema chyba bardziej królewskiego sportu uprawianego w górach otwierających przed narciarzem cały skarbiec bogatego piękna przyrody, silnych emocyj sportowych i wzniosłych przeżyć.

Musimy tu niestety jednak stwierdzić, że sport ten wymagający od mieszkańców nizin dalekich wyjazdów, pochłania dużo czasu i pieniędzy. I właśnie te sfery, które przedewszystkiem muszą uprawiać tę piękną gałęź zimowych sportów nie są w stanie w większości wypadków, pokrywać kosztów związanych z wyjazdem w centra narciarskie. Ale jest w tem może i nieco przesady — a leży ono w tem, że słowo narciarstwo łączą ludzie miasta koniecznie ze słowem Zakopane i jego przysłowiową drożyzną.

Brak odpowiednich tanich domów turystycznych, gdzie stowarzyszony lub przygodny narciarz przespałby się za kilkanaście groszy, sprawia, iż brak prawdziwego ruchu sportowego — a ci co masami odwiedzają Zakopane to ludzie, nie mający ze sportem nic wspólnego — poza... pewnemi częściami garderoby!

Stanowczo za mało są również wyzyskane piękne podkarpackie tereny. Powiedziałbym, że dla początkujących raczej teren podgórski niż tatrzański nadaje się lepiej do nauki.

Zapomniano również o licznych domach kolonij wakacyjnych, które w zimie stoją w tych okolicach pustkami — a mogą dobrze posłużyć za bazę wycieczek, niejednej zaopatrzonej w żywność grupce narciarzy. Pierwszy zwrot ku zaniedbanemu do niedawna zachodniemu Podkarpaciu daje się już zauważyć od czasu urządzenia zawodów narciarskich w Krynicy.

Przechodzę do narciarstwa na równinach. Mniej przyjemnne od górskiego — może być wspaniałym treningiem zimowym. Szybki ruch po wielkich szmatach płaszczyzn — przebywanie tanim kosztem zamarzłych i zasypanych śniegiem moczarów — bagien — polowanie na nartach oraz jazda za koniem daje też pewną ilość emocyj, mogących śmiało zyskać dla tego sportu dużo zwolenników. Z punktu widzenia wychowania fizycznego jazda płaszczyznowa — doskonale wyrabia płuca, serce — rozwijając ogólnie mięśnie całego ciała, a specjalnie ramion, karku oraz odnóży.

Nawet w wielkich miastach można się śmiało wydostać na jego krańce tramwajem — gdzie przypiąwszy deski — pędzimy odrazu w nieskończoną biel płaszczyzny. Wielkie pole popisu mają tu stowarzyszenia sportowe, mogące tanim kosztem organizować każdego czasu wyjazdy za miasto.



**Z 6 godzinnego wyścigu parami w Łodzi.**
Para Devoissoux—Neinas.

Przekonany również jestem, że zawsze się gdzieś znajdzie jakieś wzniesienie — nagroda za monotonny ruch na płaszczyźnie.

Łyżwiarstwo, popularny sport naszej młodzieży szkolnej, też niestety za mało czuje opieki miarodajnych kół. Rzadko gdzieś jakaś szkoła urządzi dla swych uczni ślizgawkę, lub zaopatrzy pewną ilość uczni w łyżwy.

A gdzieś pewno na dalekiej prowincji niejeden dyrektor uważa ją jeszcze dzisiaj narówni z piłką nożną za boską obrazę i rozpustę. Tak, niestety jeszcze nie nadeszły czasy dla sportu pomyślne. Nadejdą dopiero, gdy dzisiaj uprawiająca sport młodzież — doszedłszy do władzy — pamiętać będzie o koniecznych potrzebach zaniedbanego dotąd ciała.

Co jednak począć gdy warunki nie pozwalają na uprawianie zimowych sportów pod gołem niebem. Pierwsza moja rada to odpowiedź „uprawiać gimnastykę“. Uprawiać ją powinny w zimie dwa razy tygodniowo przedewszystkiem kluby, postarawszy się o odpowiedni lokal i nauczyciela.

Racjonalne przeprowadzone lekcje gimnastyki szwedzkiej z gimnastyką lekko-atletyczną, o ile właściwie takiej nazwy wolno nam użyć — utrzymają organizm w takiej formie, dla której wiosna nie będzie niespodzianką. Kilkanaście treningów specjalnych, natrafiwszy na odpowiedni grunt natychmiast zadokumentuje o wartości wytrwałej pracy zimowej.

Ważną również rolę w zimowej zaprawie sportowej odgrywają gry sportowe — dające się z powodzeniem uprawiać na salach. Mam tu przedewszystkiem na myśli — doskonałą, dla wszystkich gałęzi sportu, grę w piłkę koszykową. Kto jej nie uprawia nie może mieć pojęcia o jej kolosalnych walorach sportowych. Bezustauny ruch — szybka orjentacja, kocia zręczność najbardziej skomplikowane ruchy ciała sprawiają, że gra ta powinna znaleźć bezwzględne prawo obywatelstwa we wszystkich klubach sportowych. Pod względem bogactwa ruchów, ciągłego zmagania się grającej bez chwili wypoczynku całej piątki, ogólnego bezpieczeństwa i estetyki stawiam piłkę koszykową — o wieie wyżej od nożnej.

Przejdę jednak do sportów indywidualnych, a więc do boksu i szermierki.

Nie neguję bynajmniej, że gdy pan X. widział kiedyś masakrę dwu słabych bokserów, ich nieopanowane ruchy — kałuże płynącej z nosa czerwonej posoki, to nie mógł stanowczo w takich okolicznościach przekonać się o boksie.

Ja na moje szczęście widziałem pierwszy w życiu boks na parze amerykańskich bokserów — amatorów! Do końca życia nie zapomnę tak pięknej i estetycznej walki. Ale trudno kogoś przekonać!

Z punktu widzenia ćwiczeń fizycznych uważam boks za bardzo ważny czynnik rozwojowy całego ciała — obok jego dodatnich stron psychicznych. Kto nie miał sposobności zaobserwować, jak szybko, doskonale i równomiernie wyrabia boks mięśnie tułowia — ramion — oraz jakich ruchów nabiera poruszający się z początku niezgrabnie i niesamowicie młody bokser, nie będzie nigdy obstawał za boksem, jako jednym ze środków wychowania fizycznego.

Jeśli teraz przejdziemy do szermierki to powiemy, że rozwija ona decydująco przytomność umysłu i szybkość reakcji — zaś pod względem ruchu wymagającego pracy wielkich grup mięśniowych stanowi niezły zimowy środek utrzymania się w formie.

Przechodząc w końcu do ćwiczeń, które może każdy uprawiać „na darmochę“ w najprymitywntejszych warunkach, na pierwszym planie stawiam chody.

Znoszone podbite gwoździami obuwie — wygodne luźne ubranie, trykotowa bielizna, dobry sweter (gdy wiatr, na swetrze wiatrówka), para rękawic, dobrze dopasowana czapka sportowa — oto strój, w którym możemy w zimie dosknale ćwiczyć choćby dwa razy tygodniowo, począwszy od 5—6 km szybkiego chodu to normalna dawka, którą powinniśmy stale zażywać. Stopniowanie przestrzeni zwiększać w miarę ochoczego i pewnego pokonywania ćwiczonych met tak, by doszedłszy do 20 klm, na nich się na stałe zatrzymać.

Przewidziane do treningu przestrzenie w wyżej podanych granicach ustalamy z góry na 2—4 tygodni, trenując bez względu na pogodę i stan psychiczny. Ale najważniejsze to, by w po takich marszach i związanym z niemi spoceniu się nie zaziębić się. Należy więc po marszu do ciepłej izby 10—15 m odpocząć najlepiej leżąco, z nogami wyżej ułożonemi, przebrać się zupełnie, wziąć ciepłą kąpiel jeśli to możliwe, lub dokładnie się umyć w dobrze wystałej wodzie, a następnie położyć się do łóżka, nie wychodząc już lepiej danego dnia z domu.

Zaprawa taka, prowadzona intenzywnie ale racjonalnie, może doprowadzić do bardzo poważnych rezultatów. Co do stron psychicznych, to już samo dopilnowanie terminu zaprawy przysporzy cwiczącemu dużo zadowolenia i pewności siebie.

W końcu miałaby też mieć prawo głosu również gimnastyka domowa. Nie piszę jednak o niej obszerniej, gdyż wymagałoby to poprostu opisania całej masy doskonałych ćwiczeń. Interesujących się tą sprawą odsyłam do dziełek: duńczyka Bukha „Grundgymnastik“ (który to system zdobył pierwsze miejsce na tegorocznej olimpjadzie) i do licznych jego naśladowców, jak n. p. Hausa Surena „Gymnastik in Bildern u. Merkworten“ i innych,

Niezależnie od tego wszystkiego istnieje mnóstwo sposobów zimowego treningu, specjalnego dla poszczególnych gałęzi sportu i te postaramy się wktótce w kilku słowach podać. *Stef.*

# Pułk. Bobkowski o sezonie narciarskim.

Korzystając z kilkudniowego pobytu prezesa Polskiego Związku Narciarskiego, pułkownika Aleksandra Bobkowskiego w Krakowie, zwróciliśmy się doń z prośbą o poinformowanie za naszem pośrednictwem czytelników Przeglądu Sportowego o zamiarach narciarstwa na najbliższy sezon. Dzięki uprzejmości prezesa Związku możemy podzielić się z czytelnikami Przeglądu interesującemi wiadomościami o najbliższym sezonie narciarskim. Przedewszystkiem zapytaliśmy o stan budowy wielkiej skoczni w Zakopanem, tem bardziej, że dzień przedtem p. pułk. Bobkowski powrócił z Zakopanego.

Skocznia — mówi inż. Bobkowski — dzięki energicznej pomocy wojskowości jest już na ukończeniu. Oczywiście, wykończenie to należy traktować względnie, ponieważ trudności terenowe są bardzo znaczne i ścisłe stosowanie się do linji projektowanego profilu skoczni, wymagać będzie długiej jeszcze pracy. Zresztą i tak, tego roku chodzi głównie o to, by skocznia w ogólnych zarysach była gotową na prejektowane zawody międzynarodowe i ten rok zapewne da nam cenne wskazówki dla ewentualnych poprawek i dalszej budowy. Roboty mające na widoku oczyszczenie terenu, są już ukończone, od niedawna zaś rozpoczęły się ważniejsze roboty profilowe i minierskie. Profil skoczni przebiega narazie po wierzchu terenu, z pominięciem głębokich wykopów i dużych nasypów proponowanych przez inżyniera szwedzkiego. Bardzo być może, że i to rozwiązanie problemu będzie mogło pozostać na stałe, a unikniemy wtedy kolosalnych prac wykopowych wymaganych przez projekt szwedzki. Skocznia — mówi dalej pułkownik Bobkowski — przedstawia się dobrze do pewnego stopnia nawet imponująco. Jest to skocznia wielkiej skali i zapewne przedstawi nie tylko naszym lecz i obcym zawodnikom nie małe zadanie. Obecnie pracuje koło niej pięćdziesięciu ludzi, tak, że spodziewać się można, że będzie ona przed większymi śniegami z grubsza przygotowaną. Należałoby jeszcze tylko pomyśleć o oczyszczeniu terenu u stóp samego zeskoku ponieważ tam warunki nie są najwygodniejsze.

Z uznaniem skonstatować trzeba, że tak gmina Zakopanego jak i tymczasowa komisja uzdrowiskowa w Zakopanem poparły dość wydatnie budowę skoczni przez przyznanie znacznej stosunkowo pomocy finansowej w wysokości kilku tysięcy złotych. Jest to pomyślny horoskop dla naszych starań około przygotowania pomieszczeń na zawody międzynarodowe, owa najważniejszą trudność, na którą napotykamy się przy organizowaniu naszych wielkich imprez w Zakopanem.

Mówiąc o skoczni, należałoby poruszyć kwestję zarządzania nią i własności, ale sprawa ta jest obecnie przedmiotem obszernej korespondencji pomiędzy związkiem i interesowanemi organizacjami, tak, że na razie niczego bardziej konkretnego jeszcze nie ma.

— A jakież są zamiary zarządu związku na najbliższy sezon sportowy?

Najważniejszą sprawą dla nas jest urządzenie zawodów międzynarodowych u nas w kraju. Termin ich jeszcze nie jest definitywnie ustalony, ponieważ chcemy go uzależnić od terminu wielkich zawodów międzynarodowych o mistrzostwa Europy, mających się odbyć w Czechosłowacji. Byłoby dla nas oczywiście wygodnie, gdyby terminy te nie kolidowały ze sobą, lecz nawzajem się uzupełniały. Podczas mej ostatniej podróży za granicę starałem się dojść do porozumienia z czechosłowackiemi sferami narciarskiemi, niestety brak czasu w Pradze z jednej strony, jak też i bliżej mi nieznane węwnętrzne nieporozumienia w czeskim sporcie z drugiej strony, stanęły na zawadzie ostatecznemu wyjaśnieniu sprawy. Przypuszczam jednak, że już teraz w Warszawie musi być odpowiedź w tej sprawie ze strony związku czeskiego.

Czy związek ma nadzieję, że sprawa umieszczenia obcych zawodników w Zakopanem pójdzie tego roku łatwiej?

— Przypuszczam że tak. Zarząd Związku jest w posiadaniu pisma burmistrza Zakopanego posła M. Kozłowskiego, w którym ten pisze o poparciu, którego narciarstwo może się w tym roku spodziewać. Co prawda gmina nie może nam ręczyć za przychylne stanowisko właścicieli pensjonatów i hoteli, tak że Związek musiał wystosować osobne pismo do gremjum zakopiańskich hotelarzy z prośbą o zarezerwowanie odpowiedniej ilości miejsc. Odpowiedzi nie ma wprawdzie do dnia dzisiejszego, gdyż nie urzędują tam zbyt pospiesznie, przypuszczam jednak, że w własnym interesie Zakopanego, czynniki te odpowiedzą pozytywnie.

— Czy jest brana tego roku pod uwagę Krynica?

— Oczywiście! Przedewszystkiem organizują się tam kursa narciarskie w czasie świąt Bożego Narodzenia, tak że Krynica będzie miała zdaje się w tym czasie bardzo duży zjazd. Co do programu sportowego, to oba krakowskie Towarzystwa: T. T. N. i S. N. A. Z. S. mają zamiar wspólnie zorganizować w Krynicy w jakie dwa tygodnie po zawodach zakopiańskich, większe zawody zawierające przedewszystkiem poraz pierwszy w Polsce urządzany bieg 50-kilometrowy, polski dzień biegów rozstawnych i ewentualnie otwarcie skoczni w Krynicy. Projekt ten nie jest jeszcze zupełnie zatwierdzony, ponieważ Związek zbiera dopiero informacje od klubów, przypuszczam jednak, że będzie mógł być realizowany tem bardziej, że raid narciarski, który w tym roku w myśl uchwały Walnego Zjazdu urządzamy, przybędzie o tej porze do Krynicy i proponowane zawody byłyby logicznem i pięknem zakończeniem drugiego etapu raidu.

Poza tymi zawodami — mówi dalej płk. Bobkowski — każde prawie Towarzystwo ma dość duże zamiary na bieżący sezon, prócz tego musimy ustalić termin i miejsce zawodów związkowych o mistrzostwa Polski i czeka nas wyjazd za granicę, być może na mistrzostwa Europy. W połączeniu z raidem narciarskim, którego szlak powiedzie według naszych zamiarów od Cieszyna przez Bielsko (oczywiście górami) do Zakopanego — tu zawody międzynarodowe, stąd do Krynicy, gdzie ewentualnie wyżej omówione zawody i następnie do Sławska — jest to program olbrzymi, na którego wykonanie trzeba będzie i czasu i wiele dobrej woli Towarzystw. Ze zaś do tego przyłącza się normalna praca w Związku, wydawnictwo rocznika, które tego roku będzie robił Kraków, szereg spraw sportowych padających na Komisję sportową, tym razem we Lwowie, widać, że zamiary nasze będą wymagały bardzo dużej pracy.

Podziękowawszy p. pułkownikowi Bobkowskiemu za uprzejme udzielenie nam wiadomości interesujących narciarski ogół, pożegnaliśmy Go życzeniem powodzenia w zamiarach Związku. Omówienie szczegółów raidu narciarskiego przyniesiemy w najbliższym numerze „Przeglądu. (f)



**Z zawodów Wisła—Olsza w dniu 26 października br.**

Pod bramką Olszy. Fot. J. Skrynkowicz.







**Rzeźby twarzy zawodników w momencie największego natężenia fizycznego (Dr. Mc. Kenzie).**

Rysy twarzy dystansowca ciągnącego ostatkiem sił.

Głowa sprintera w największem natężeniu walki końcowej.

Fizjonomja długodystansowca w momencie wyczerpania.

# Fizjonomja sportowej twarzy

Ostatnie sekundy przed taśmą...

Oto zbliża się w potężnych susach atleta-zwycięzca...

A za nim drugi, trzeci, czwarty i inni, którzy przed niedawnym czasem pobiegli wraz z nim w zawody o pierwszeństwo. Na wyznaczonych torach bieżni wre walka, ostra, namiętna i zacięta. W ułamkach sekundy ważą się losy zwycięstwa. Mamy zaledwie tyle czasu, by okiem objąć sylwetkę zawodnika, przypatrzeć się jego postaci i ocenić jego sprawność. Rzadko kiedy spoziera się na twarz atlety w chwili największego jego wysiłku fizycznego i w momencie największego skupienia woli zwycięstwa. A widok jednak wart tego by na chwilę zapomnieć o formie i prawidłach sportowych i przyjrzeć się tym maskom w jakie wykrzywia twarze sportowców, posunięty do ostatecznych granic wysiłek, zmęczenie, skupienie woli, zaciętość i chęć zwycięstwa. Wtedy dopiero zrozumieć możemy, że prócz treningu, opanowania formy i taktyki decyduje o zwycięstwie to, co wykrzywia twarz sportowca w bolesny albo i tragiczny grymas, owa siła wewnętrzna, której przed chwilą nie widzieliśmy na uśmiechniętej młodej twarzy, a która w czasie finishu ryje się w bruzdy na twarzy, ściąga wargi, odsłania zęby jakby rwać gotowe i marszczy brwi. Ona zaciętość, która tak widocznie nieraz rysuje się na twarzy, nie jest jednak przed taśmą widokiem jedynym.

Dobiega oto do taśmy zawodnik, którego opuszczają już siły fizyczne i wola czynu słabnie coraz widoczniej. Wyczerpanie fizyczne i duchowe znaczy się na twarzy — rzecz dziwna — uśmiechem. Wygładzają się zmarszczki podnoszą się wargi na podobieństwo bolesnego uśmiechu a wzniesione brwi nadają twarzy wyraz zdziwienia. Któż zresztą nie widział twarzy zawodnika, jak w ostatecznym stopniu fizycznego natężenia rysy jego krzywią się tak, jakby gwałtowny ból przeszywał go na wskroś.

Zawodnik w krótkim biegu, który jest wszak więcej próbą sił i nerwów niż wytrzymałości na czas dłuższy, dąży wszystkimi stojącymi mu do dyspozyaji środkami energji do zwycięstwa. Skupia on wszystkie siły swego ciała i ducha, ku jednemu celowi, który da się wyrazić w słowach: „naprzód za wszelką cenę by pierwszym dojść do celu". I oto w tych krótkich sekundach wpada w rodzaj zapamiętania i ekstazy, którą tak wyraźnie widzimy na jego twarzy, gdy pędzi ku mecie. Gdy zaś wreszcie osiągnie cel, rozluźniają się więzy tego napięcia, które dotychczas w żelaznych karbach trzymało siły jego ciała i ducha.

Nie każdy jednak umie wzbudzić w sobie ten stan ekstazy i zapamiętania, które można wyrobić w sobie dopiero po długim treningu i ćwiczeniu. Wszak siłę woli trzeba w sporcie tak samo trenować jak siłę ciała i tylko troskliwie wytrenowani zawodnicy są w stanie zmusić swe ciało do dania



Fizjonomja sprintara, którego zaciętość nie wytrzymuje natężenia.



Pełna uwagi i skupienia twarz tennisisty w chwili trudnego rzutu.



„Za wszelką cenę do taśmy". Na twarzy widać skupienie woli.



Twarz szprintera, który na całej przestrzeni biegu, toczy zażartą walkę.

Rysy twarzy długodystansowca którego opuściła już wola zwycięstwa i zaczynają opuszczać siły.

Twarz szprintera, który po stoczeniu walki na torze, zapewnił sobie zwycięstwo.

w chwili końcowej walki całego zasobu natężenia przy wyczerpanych już zupełnie siłach fizycznych.

Na twarzy dobrze trenowanego zawodnika, o ile specjalnie nie myśli o tem by dla galerji zachować spokojną i zimną twarz zawodnika, widać jak w zwierciadle to, co się w jego ciele dzieje. Jedno spojrzenie na oblicze jego, zdradza nam czy jest on jeszcze świeży, czy walczy już na granicy swych sił, czy też jest już zupełnie wyczerpany i blizki zupełnego złamania, które nieraz każe wycofać mu się z bieżni lub powali zemdlonym. By to skonstatować, nie trzeba nam widzieć, że zawodnik jest czerwony, blady lub zgoła zielony, lub że dyszy ciężko. W rysach jego twarzy, czytamy dość jasno i dostatecznie słusznie, w jakim stanie wyczerpania się znajduje.

Ciekawie wygląda twarz zawodnika, który w czasie biegu stoczył twardą i zażartą walkę i zapewnił sobie zwycięstwo. Na twarzy jego grają sprzeczne uczucia. Widać na niej zupełne wyczerpanie i brak sił, a jednak w kątach ust czai się grymas pewności i zadowolenia, pomieszany z uśmiechem.

Rzecz jasna, że trudno dopatrywać się pewnych ścisłych i niezawodnych reguł, według których rozpatrywane fizjonomje walczących sportowców pozwalałyby na pewne konkretne wnioski. Indywidualne charaktery reagują przecież bardzo rozmaitymi wyrazami twarzy, na zmęczenie, wyczerpanie czy też podnietę zwycięstwa.

Czy zajmowanie się zagadnieniem sportowej „twarzy" ma jakie znaczenie dla sportu? Zapewne nie wielkie. Co najwyżej sternik osady wioślarskiej, spostrzeże rychło, który z jego ludzi jest już zupełnie wyczerpany, a na którego może jeszcze liczyć w zupełności. Natomiast we walce wręcz, bystry przeciwnik, wyczyta w twarzy swego partnera bardzo wiele. Bokser spostrzeże bardzo szybko po twarzy swego przeciwnika, czy jest już bardzo zmęczony, czy nadeszła pora energicznego natarcia, czy też przeciwnik jeszcze jest groźny. Ileż razy pozna dobry piłkarz, często spotykający się z partnerem na swej pozycji, co on jest wart i jaki ma temperament. Wystarczy mu do tego, zaobserwować, czy przeciwnik skacząc do piłki dla odbicia głową, mruży oczy, lub nadyma policzki, lub też czy w starciu wręcz nie widać na jego twarzy skurczu bojaźni.

Ileż razy patrzy przez siatkę swej maski szermierz na swego przeciwnika i czyta mu z twarzy, co on mu też gotuje. Bada wyraz jego oka i grymas twarzy, z nie mniejszą skwapliwością jak ruchy jego klingi i czyta chytre zamiary i przewiduje chwile gwałtownego ataku. Niezwykle rzadko bowiem się zdarza, by zawodnik wykonywał momentalny i gwałtowny ruch, a zachowywał przy tem kamienny spokój niczem nie wzruszonego oblicza.

Przyzwyczailiśmy się trochę do sądu, że twarz sportowca jest spokojna i pogodna. Tak też jest w codziennem życiu, gdyż uprawianie sportu kładzie niewątpliwie swe piętno na rysach ludzkich i uszlachetnia je. Ale w chwili wykonywania ciężkiego ćwiczenia, a przedewszystkiem w momencie największego natężenia sił fizycznych i duchowych, twarz ta żyje i gra wszystkiemi uczuciami, które tylko znaleźć można w pędzie do walki o pierwszeństwo. Przedstawia wtedy fizjonomja sportowca zajmujące studjum.

W ilustracjach do tych uwag widzimy kilka reprodukcyj rzeźb, przedstawiających twarze zawodników w najwyższem natężeniu sportowej walki. Autorem tych rzeźb jest dr. Tait Mc. Kenzie, profesor uniwersytetu w Pensylwanji. W dziełach tych (z przed lat dwudziestu) przedstawił on rozmaite fazy zmian, którym ulegają rysy oblicza atlety, od chwili ostatecznego napięcia sił do momentu zupełnego wyczerpania. Na innych zdjęciach, widzimy charakterystyczne wizerunki twarzy zawodników. Zdawałoby się, że nieprawdopodobnem jest, by szlachetny wysiłek sportowy, mógł tak potwornie rysować się na prawdziwie tragicznych maskach walczących sportowców. Jeśli jednak nie rzeźby, to fotografje mówią o tem ponad wszelką wątpliwość. *(f)*

---

## Dymisjonowany ŁZOPN; niech żyje ŁZOPN!

**Nadzwycz. Walne Zgromadzenie Łódzkiego Związku.**

Plaga profesjonalizmu, która pod koniec sezonu narobiła tyle krzyku w naszym światku sportowym, była bezpośrednio przyczyną zwołania walnego zgromadzenia. Przyniosło ono odruch znamienny: przedewszystkiem jednogłośny zew do zarządu, który chciał ustąpić, zew: „le roi est mort! vive le roi", pozatem skierowano do Krakowa votum nieufności dla PZPN. Przez pryzmat komentarzy można dociec, czy Łódź postąpiła słusznie. Warto zająć się pokrótce takiem ujęciem sprawy.

Gen. St Małachowski, otwierając zebranie umotywował postępek zarządu, w wypadku gdy chodziło o Sledzia i Mildego. Ostatecznie uformował się front: anty ełkaesowy. Nie na kogo innego, tylko na ŁKS. zwrócono ostrze zarzutów i ostrzem tym zabito mistrza przy zielonym stoliku obrad. Ale za ŁKS.-em ujął się PZPN. (pono p. Obrubański), więc PZPN. padł ofiarą. Hajda na Kraków! Wyrażono centrali votum nieufności.

Mówiono dużo o potworku ukrytego zawodowstwa, ale wszyscy byli zdania, że urodził się on w stajni (prędzej cukierni „Ziemiańskiego“) — ŁKS-u. P. Skibicki nie dał sobie rady z por. Libertem i Drem Krauszem. Przegłosowano ŁKS. Członkowie zarządu argumentowali statutem, p. Skibicki słowami. Wniosek o wyrażenie PZPN.-owi votum nieufności przyjęto w głosowaniu 472 głosami przeciw 50. Ustępujacemu zarządowi udzielono absolutorjum 586 głosami przeciw 157 (ŁKS. głosował przeciw). Wniosek p. Knycza o nieprzyjęciu do wiadomości ustąpienia ŁZOPN-u przyjęto. ŁZOPN. mandatów nie przyjął, lecz pełni nadal obowiązki. Sprawca złego Sledź zbiera zasłużone oklaski na zielonej murawie. Burza chwilowo ucichła.

* * *

Brzydka aura pierwszych dni listopada sprawiła, że spotkania soboty i niedzieli wypadły bardzo blado. Krakowskiej Jntrzence poszczęściło się w spotkaniach z Hakoahem i Turystami. ŁKS. pobił rekordowo Union. ŁKS. III. zdobył dnfinitywnie mistrzostwo klasy C, zaś ŁKS. II. mistrzostwo grupy rezerw. Nadchodząca niedziela przyniesie oficjalne zamknięcie sezonu i ostatnie derby: ŁKS.—Turyści, w którem więcej szans na zwycięstwo ma eksmistrz.

## Dziesięciobój o mistrzostwo Polski.

Dnia 1 i 2 listopada br. odbył się w Warszawie dziesięciobój o mistrzostwo Polski.

Mała liczba zawodników nie najlepiej świadczy o wszechstronności naszego sportu. Niemało również przyczyniła się do tak słabego obesłania dziesięcioboju późna pora i prawie zawsze panujące u nas w tym czasie zimna i szarugi. Listopad i koniec października w naszym klimacie nie nadaje się poza piłką nożną do uprawiania tak czułego na temperaturę sportu, jakim jest lekka atletyka a najdogodniejszą porą przyszłego dekatlonu powinien być wrzesień, ewentualnie najpóźniej pierwsze dni października, ale i te ostatnie stoją zawsze pod znakiem zapytania.

Tak więc tegoroczny dziesięciobój odbył się pod znakiem zimna i deszczu, a z powodu słabej konkurencji nie jest on zupełnie sprawdzianem naszej pod tym względem tężyzny.

Jak niżej podane wyniki wskazują, jest w Polsce jeszcze kilku lekkoatletów, którzyby mogli bez wielkiego wysiłku otrzymać te same wyniki, a w 9/10 jeszcze lepsze, ale cóż robić, kiedy AZS. nie może startować, a z tych, co mogą, nie wszyscy stawili się na starcie.

Kilka słów prawdy należy się na tem miejscu również p. Cejzigowi z Polonii. Zawodnik ten z powodu tego, iż przez omyłkę sędziowie nie wzięli mu czasu przy stumetrówce i serję postanowili po 10 minutach ponowić, zgłosił się na dalsze startowanie tylko w tym wypadku, jeśli wszyscy ponowią setkę. Trudno tu dyskutować nad tem, czy ponowna setka byłaby gorszą czy lepszą i ile punktów mógłby stracić Cejzig przy obliczeniu. Żądanie jednak od współzawodników ponownego startowania, to z jego strony gruby nietakt i brak jakiejkolwiek kultury sportowej. Ale wolno każdemu, jeśli się czuje pokrzywdzonym, nie startować i krzywdy dochodzić na usankcjonowanej sportowemi przepisami drodze. Pan Cejzig jednak nie tylko, że postąpił dosyć nietaktownie zchodząc z boiska, ale oprócz tego zrobił kilka głośnych uwag pod adresem kolegjum sędziowskiego, wobec zebranej na trybunie publiczności, przeważnie młodzieży szkolnej. Uważam, że tego rodzaju bolszewickie postępowanie zawodnika, powinno się spotkać z odpowiednim krokiem władz sportowych, wychodząc z założenia, że sport to nietylko droga do tężyzny fizycznej, ale także w dużej mierze do kultury ducha. I z tego punktu widzenia winny władze sportowe rozpatrzyć postępek p. Cejziga, Poza tem p. Cejzig powinien pamiętać, że służy obecnie w wojsku i gdziekolwiek się znajduje, reprezentuje zawsze armję, której nie powinien przecież swemi złemi nawyczkami dyskredytować.

Wróćmy jednak do naszego głównego tematu, do wyników rozegranego dziesięcioboju. Poszczególne więc wyniki przedstawiają się:

Dzień pierwszy.

Bieg 100 m.: 1. Kuchar (Pogoń, Lwów) 12·2 s., 2. Gilewski (Pentatlon, Poznań) 12·3 s., 3. Armański (Warta, Poznań) 12·4 s., 4. Adamczak (Pentatlon, Poznań) 13 sek.

Kula: wyniki bardzo słabe.

Skok w dal: 1. Kuchar 580 cm., 2. Armański 546 cm., 3. Adamczak 524 cm. Pech prześladował stanowczo Gilewskiego, którego wszystkie trzy skoki w konkurencji były nieważne. Poza konkursem przeszło 590 cm.

Skok w wyż: 1. Kuchar 166 cm., 2. Armański 161·5 cm., 3. Gilewski 156 cm., 4. Adamczak 151 m.

Bieg 400 m.: 1. Kuchar 56·8 sek., 2. Gilewski 60 s.. 3. Armański 61·3 sek., 4. Adamczak 62·1 sek.

Dzień drugi.

Bieg 110 m. z płotkami: 1. Gilewski 19 sek., 2. Kuchar 19·1 sek., 3. Adamczak 19·4 s., 4. Armański 19·6 sek.

Rzut oszczepem: 1. Kuchar 36·78 metrów, 2. Gilewski 34·70 m., 3. Armański 33·07 m., 4. Adamczak 32·03 m.

Rzut dyskiem: 1. Adamczak 32·78 m., 2. Armański 32·77 m., 3. Gilewski 27·19 m., 4. Kuchar 25·45 m.

Skok o tyczce: 1. Adamczak 310 m., 2. Gilewski 310 m., 2. Armański 290 m., 4. Kuchar 280 m.

Bieg 1500 m.: 1. Kuchar 4:40·2, 2. Adamczak 5:21, 3 Gilewski 5:32·3, 4. Armański 5:54·8.

Po ogólnem obliczeniu punktów pierwsze miejsce zajmuje Wacław Kuchar (Pogoń, Lwów) sumą 5171·01 punktów. Następne miejsca zajmują kolejno Armański (Warta, Poznań) 4595·20 p., Adamczak (Pentatlon, Poznań) 4480·24 p., Gilewski (Pentatlon, Poznań) 4158·61.

Tak więc przy Kucharze zostaje nadal mistrzostwo dekatlonu, jakkolwiek dosyć słabe w porównaniu do przeszło 7.000 punktów tegorocznego zwycięzcy olimpijskiego Osborna. Zawody skończyły się ulewnym deszczem, podczas którego odbywali swój bieg 1500 m. Adamczak i Gilewski. Publiczności garstka. Organizacja pierwszego dnia słaba, drugiego zadawalająca. *Stef.*

*Jerzy Zabielski.*

## Moda w sporcie.

Część VI i, cieszcie się, ostatnia.

**Myśl z przeciwległego końca. — Kwiatek w głowie i cylinder na głowie (studjum porównawcze). — Reklama firm krajowych (po należność posyłam ordynansa!) — Huczek z damskiej garderoby. — Wzmianka o kanibaliźmie narciarzy, poczem koniec.**

W miarę wytrząsania i maglowania spraw bielizny sportowej zdarzyło mi się nagle zastanowienie (wszystko się może zdarzyć!), jaki był cel gromadzenia tych złotych myśli przez numerów pięć. Cel jasny — natchnąć współrodaków chęcią poszukiwań na tem polu, jeżeli już nie wzorów własnych (np. kontusz zamiast dresu lub delja na sobolach dla drużyny water-polo), to w każdym razie wybranie z cudzych wzorów przyodziewku najbardziej do naszego typu przystosowanego. Czy cel ten garścią rzuconych przykładów osiągnąłem? Naturalnie, że nie.

Poczucie barwy i stylu nie da się zaszczepić dziennikarskim artykułem. To trzeba mieć wrodzone. Któż bowiem kazał stroić się torrerom w jeden z najcudniejszych strojów, jakie spotyka się na kuli ziemskiej albo dziewczętom z Andaluzji zdobić włos w kwiaty i spowijać się w draperje bajecznie kolorowych szali. Na tak słonecznem tle nie trudno o bogactwo inwencji w tym kierunku.

U nas również łatwo, ale o przeciwny przykład. Niedawno w jednym z numerów „Stadjonu“ ujrzałem na zdjęciu pewnej drużyny górnośląskiej postać funkcjonarjusza klubu

w cylinderku.... Dotychczas wizerunek tego cylinderka i strój górnośląskiego gracza tworzą w mej pamięci nierozdzielne skojarzenie. Moment ten zadecydował o mojej rezygnacji z dalszych borykań nad budowaniem narodowego gustu. Nim się zdejmie te cylindry i pilśniowe kapelusze noszone w lipcowe upały, nim się wytłómaczy, że czarny garnitur i kanarkowe trzewiki, to jakoś nie tego ..., nim się z kolei przejdzie do kasowania zbytecznych dodatków i niegustownych naleciałości w innych dziedzinach stroju, to napewno wyczerpie się bojowa energja autora i anielska cierpliwość redaktora Z atem nie będę dalej kreślił ilustrowanych dziejów męskodamskiej garderoby sportowej w kolejności wskazanej przez cenniki firm „Sporting", „Komispol" i „Fr. Mandel". I słusznie czynię, albowiem wyobraźcie sobie, że artykułu jeszcze dzisiaj nie dokończę, że stanąwszy dopiero na szermierce, zacznę z niemniejszą swadą rozpisywać się o 27 jumpre'ach na dowolny dzień i pogodę kol. Gr. z warszawskiego AZS., że zastanowię się szeroko nad niemniejszą szerokością bufiastych spodenek, używanych przez specjalistów od myślącego sportu dźwigania ciężarów i t zw. „bombenjonglerów" nieznanych u nas, a tak popularnych w krajach, gdzie po ciężkim kuflu piwa lubi człowiek dźwigać ciężkie rzeczy.

A jeśli zechcę się wgłębić w tajniki garderoby lekkoatletek, tennisistek, pływaczek, to zrobi się huczek w kraju, a „Przegląd" rysunkowo zacznie rywalizować z krakowskim „Bocianem". I jakąkolwiek pójdę drogą, prędzej czy później znajdę smutny koniec od jadowitego plemienia narciarzy, którzy przystaliby na obmalowanie curlingowych zamiataczy nie zakurzonego lodu, na ośmieszenie przybranych w huzarki dawnych mistrzów łyżwiarskich, obwieszonych żetonami nie mniej niż warszawska wioślarka, ale nie pozwoliliby za Boga dotknąć swoich wiatrem pikowanych drelichów i wiecznie wypchanych plecaków, o których zawartości z taką lubością rozpisuje się każdej zimy na łamach „Przeglądu" p. F., autor cennej uwagi o głodomorach i dziennikarzu sportowym.

Taki narciarz, jak go w schronisku chwyci dłuższa niepogoda, to przedewszystkiem myśli o napełnieniu zmarzniętej paszczy, a gdy z puszki reszki konserw nieumytym (przez mycie traci się ciepło!) palcem wydłubie, zaczyna nadgryzać kolegów i co tęższe koleżanki. Wróciwszy na dolinę gryzie dalej siłą przyzwyczajenia. Ręczę, że już przy czytaniu tych słów niejeden sezonowy góral zgrzyta zębami, na co, jako memento dla mniej ostrożnych, podaję do wiadomości, że jestem w treningu.



# EKKA ATLETYKA.

### Pierwszy polski bieg maratoński 42 klm. 198 m.

W dniu 2 listopada odbył się na szosie Wawer—Zegrze pierwszy polski bieg maratoński. Na starcie stawiło się po uprzedniem dokładnem zbadaniu przez lekarzy 8 zawodników. Zwycięzcą biegu został st. wachmistrz Szelestowski (Polonia) w czasie jak na złe warunki trasy doskonałym 3 godz. 13 min. i 10 sek. Drugie i trzecie miejsce zajęli dwaj wojskowi z poznańskiego. Z powodu braku bliższych danych oficjalnych ograniczamy się do tych kilku słów. Szczegóły w najbliższym numerze. *S.*





# IŁKA NOŻNA.

## Okręg łódzki.

### Łódź.

**Jutrzenka(Kraków)-Turyści 3:1 (0:1).**

Z lekką przewagą grali Turyści w pierwszej połowie, zdobywając prowadzenie wskutek strzelonego przez St. Kubika goala. Zato po pauzie wskutek zmęczenia i ustawicznych przestawień, zmienili się fjoletowi nie do poznania. W 8 minucie wyrównuje Immerglück bezpośrednio z rzutu z rogu. Po minucie, również po rzucie z rogu, pada trzecia bramka dnia. Krumholz ustanawia rezultat końcowy na 3:1 po 25 minucie. Z zespołu krakowskiego wyróżnił się Meller. U łodzian dobrzy: Frydman II. i Kahl.

**Ł. K. S.—Union 10:0 (3:0).**

Mistrzostwo klasy A. Rekordowy w mistrzostwach rezultat uzyskał ŁKS Oba zespoły wystąpiły z rezerwami. Strzelcami byli: Otto, Ataszewski, Fejer i Durka, bramkarz Fiszer. ŁKS. bez Karasia i Cylla. Sędziował p. Egierski.

**Jutrzenka** (Kraków)—**Hakoah 2:0 (1:0).**

Bardzo nikłem zwycięstwem nad świeżo promowanym Hakoahem mogą się poszczycić krakowianie.

**Ł. K. S. III.—Concordia** (Walk-ower).

**Ł. K. S. II.—Union II.** (Walk-ower). *K. Dom.*

## Okręg krakowski.

### Kraków.

**Meteor VIII.** (Praga)—**Makkabi 6:0 (3:0).**

Jeżeli mecz sobotni miał być egzaminem i wykładnikiem poziomu powracającej do klasy A — Makkabi, to otwarcie wyznać musimy, że egzamin ten wypadł nieświetnie. Poza kilkunastu minutami I-szej połowy, kiedy Meteor borykał się nietyle z przeciwnikiem co z ciężarem mocno podstarzałej piłki i przeszkodami rozrobionego na śmietanę błotnistego boiska. — reszta gry należała bezwzględnie do czechów. Napad białoniebieskich nie wykazał ani części zdolności kombinacyjnych napadu Olszy lub przebojowości i żywiołowego startu Wawelu. Słabi fizycznie napastnicy kleili się w ciężkim terenie i zwijali się przy robocie jak przysłowiowa mucha w miodzie. W pomocy najmądrzejszy Seelinger — za mało ma jeszcze sił do gry w wielkim stylu. Najpracowitsza z drużyny obrona szybko uległa zmęczeniu. Dłużej, bo do końca gry wytrwał na stanowisku Gold, podczas gdy Schneider II. wyczerpany 45 minutowym ustnym wykładem wskazówek praktycznych dla graczy i widzów — w drugiej połowie dał się zastąpić siłą młodszą i dzięki Bogu o 99 procent mniej gadatliwą. Pan Emil Schneider jest dobrym i ofiarnym graczem, nadto posiada wiele doświadczenia, dlatego też uważałbym za wskazane wydanie jego cennych uwag in quarto na welinie i sam zakupiłbym to dzieło po otrzymaniu od autora 3-letniej gwarancji nie mówienia na wszystkich meczach Makkabi. Za przykładem "bogów" niebieska drużyna gadała, gadała, chwilami nawet czyniła rejwach zgoła nie meczowy, aż chwyciła 6 bramek i kto wie o ileby się ten balast powiększył, gdyby nie zbawcza ulewa i skracający grę gwizdek sędziego. A czesi byli rozochoceni i strzelenie dalszej serji bramek było kwestją 10-15 minut. Krótko sąd o nowym członku klasy A. ujmując — szkoda mi bardzo Olszy!

Co do Meteoru, to zaprezentował się nam z najlepszej strony. Wyrównany we wszystkich linjach, gra systemem płaskim, przyziemnym, kombinuje krótko, szybko i precyzyjnie,

co pozwala słabym w strzale napastnikom zbliżać się do bramki na odległość, z której wtłoczenie piłki lub splasowanie jest nader prostą rzeczą. Wszystkie bramki zrobione były łatwo i delikatnie. Sędziował dobrze p. Rząsa.

**Meteor VIII. (Praga)—Cracovia 1:0 (1:0).**

Meczu w powodzi błota na boisku rozmiękłem po kilkunastogodzinnej niepogodzie nie możemy zaliczyć do gier normalnych. Do tego wiatr napędzał ch chwila nową a zbyteczną ochłodę w postaci siekącego dotkliwie jesiennego doszczu. Do walki z przemęczonym nieco fatalnymi warunkami terenowymi dnia poprzedniego Meteorem wystąpiła Cracovia bez Cikowskiego i Pychowskiego z Gintlem na lewym backu., Chruścińskim na środku pomocy i Szperlingem na łączniku. Funkcje lewego skrzydła pełnił z niezłym wynikiem zbyt jeszcze słaby fizycznie Rusinek z III. drużyny. 25 minut pierwszej połowy należą do gości, którzy jak gdyby kontynuując formę nabytą w końcowym szpurcie podczas gry z Makkabi, grają tym samym systemem, krótkiemi podaniami i wprowadzają w ruch całą linję napadu, zmuszając do częstej interweneji świetnego — może najlepszego w dniu tym na boisku — Gintla. Wysiłki Meteoru uwieńczone zostają bardzo efektowną bramką, strzeloną w 18 mim. przez środkowego napastnika. Na kwadrans przed pauzą gra się wyrównuje, aby wreszcie oddać II. połowę pod znak całkowitej przewagi Cracovii. Niestety biało-czerwoni, którym sztuka przedzierania się przez linję obrony jest obcą nawet na suchym terenie, nie umieli przewagi swej przypieczętować cyfrowym wynikiem. A przecież mieli w tej połowie start i wyjątkowy zapał, który powinien był im zapewnić zwycięstwo nad cokolwiek przemęczonym i zniechęconym przeciwnikiem. Lepszej sposobności wygrania przeciw b. silnej drużynie zagranicznej trudno się będzie doczekać!

W całości Cracovia zdradziła braki techniczne, jak brak silnego i pewnego wykopu niezbędnego w grze na błocie, nadto zademonstrowała kombinację obliczoną na przypadek i daleką od widywanych niegdyś na tem boisku wzorów. Niektórych graczy jak np. kapitana drużyny Fryca dawno już trener nie oglądał, co łatwo było zauważyć po wykopie udałym raz na dwadzieścia wypadków. Gra niecałkiem fair, głównie z inicjatywy pragnących utrzymać rezultat gości.

Sędzia p. Sternberg, skrócił grę wobec zapadających ciemności i nowej fali gęstego „kapuśniaczku". *J. Z.*

1 listopada. **Wawel—Olsza 4:2 (2:0).**

Mistrzostwo klasy A.

Zawody te były dogrywką przerwanych przy stanie 1:0 dla Wawelu w 6 min. gry zawodów. Wawel przystąpił do walki z zdekompletowaną drużyną bez zasuspendowanych w związku z zajściami w ubiegłą niedzielę Seichtera II. i Kożucha. O ile w napadzie nie odczuwało się braku Seichtera, i owszem cała linja grała o wiele lepiej niż we wszystkich dotychczasowych meczach, o tyle zastępca Kożucha w pomocy był bardzo słaby. Wyróżnili się przedewszystkiem Nędziński jako środkowy napastnik, Seichter I. w pomocy, Jesionka w obronie z meczu na mecz lepszy i Jakubiec. Podporę Olszy stanowili Duźniak, Górecki i Malczyk. Gra do pauzy otwarta z przewagą Wawelu przynosi dopiero w ostatniej minucie „samobójczą" bramkę Olszy. Po pauzie pierwszy kwadrans gry należy bezwzględnie do Wawelu, który zyskuje w 2 i 11 min. przez Nędzińskiego dalsze dwie bramki. Wawel prowadzi więc 4:0! Olsza zaczyna grać nerwowo, przestawiać skład, zwolna jednak konsoliduje się drużyna w nowem ustawieniu i po chwili zmiennych ataków czarno-czerwoni przygniatają na serjo przeciwnika. Początkowo jedynie rzuty z rogu zaznaczają ich przewagę, aż wreszcie w 35 min. piękny przebój Duźniaka przynosi pierwszą bramkę. Dalsze ataki wieńczy wreszcie drugą bramką wspaniale strzeloną z lewego skrzydła w ostatniej sekundzie gry (dosłownie!) Nowosielski II. ustanawiając rezultat. Rzutów z rogu 6:4 dla Olszy. Sędziował jak zwykle doskonale dr. Lustgarten.

* * *

Tabela mistrzostw nie uległa zmianie, zwycięstwo jednak Wawelu polepszyło jego szanse, o ile można o nich mówić na trzecie miejsce. Albowiem w razie dwukrotnego jego zwycięstwa w pozostałych mu jeszcze zawodach z Cracovią i BBSV. zyskuje 11 punktów (obecnie 7), trzecie miejsce. W tym stanie Cracovia zajęłaby czwarte miejsce (licząc na jej zwycięstwo z Olszą), zaś BBSV. piąte. Prawdopodobnie jednak Cracovia zdoła się uporać ze swymi przeciwnikami Olszą i Wawelem i trzecie miejsce osiągnie. Los Olszy jest już definitywnie przypieczętowany — o ile inne decyzje przy zielonym stoliku nie zapadną.

**Bielsko.**

1 listopada. **3 p. s. p.—Wisła komb. 1:0.**

Wisła z Wiśniewskim w bramce i linją napadu drużyny I., zaś rezerwowemi linjami pomocy i obrony, przegrywa przez własną bramkę. *J. G. Bem.*

**Dziedzice.**

**Cracovia II.—K. S. Dziedzice 7:1 (0:1).**

Gdy I. drużyna KS. Cracovii rozgrywa mistrzostwo z bardzo problematycznem szczęściem, druga jej drużyna tymczasem święci trjumfy na prowincji. Wyniki rozegranych meczów: z KS. Tarnovia 4:1, KS. Resovia 2:0, KS. Trzebinia 1:1, wreszcie z KS. Dziedzice 7:1, świadczą chlubnie o sile rezerw KS. Cracovia. W drużynie tej wybija się przedewszystkiem trójka środkowa ataku Limanowski, Huber i Zasada, których zgranie i strzał predestynuje na graczy pierwszoklasowych, następnie para obrońców Jakóbik i Zastawniak z Latawcem w bramce. Na szczególne jednak wyróżnienie zasługuje Kolowiec, środek pomocy, którego taktyka i doskonałe podawanie czyni ulubieńcem publiczności.

---

## Okręg warszawski.

**Warszawa.**

1 listopada. **Pogoń** (Lwów)—**Polonia 5:2.**

2 listopada. **Pogoń** (Lwów)—**Polonia 4:2.**

**(Szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze).**

---

## Okręg górnośląski.

Zdaje się, że niefachowi sędziowie i brutalna publika na meczach to zjawisko, które nieodstępnem jest tu na każdych prawie zawodach, tylko urozmaicone zmianą miejsca. Znowu miało miejsce znieważenie i pobicie sędziego w Józefowie po meczu Orzeł—Ruch. Sędzia p. Gryc, który rzeczywiście był „Bogu ducha winien", został napadnięty ordynarnie przez rozbestwioną publiczność, według której sędzia nie powinien dopuszczać do przegranej miejscowego klubu. Kiedy się nareszcie te kwiatki tu skończą? Miejmy jednak cierpliwość, albowiem: cierpliwi osiągną Królestwo Niebieskie.

Zapowiadane zawody reprezentacji polskiego Górnego Śląska i niemieckiego Górnego Śląska, zostały zmienione o tyle, że dnia 19 listopada mają się odbyć zawody reprezentacyjnej drużyny Górnego Śląska i reprezentacyjnej drużyny Wrocławia we Wrocławiu. Drużynę Górnego Śląska ustawia kapitan związkowy p. Budniok.

Mistrzostwo dobiega końca. Ostrym szpurtem wyrwał Amatorski i utrzymał się na pierwszem miejscu. Stan mistrzostwa: 1) A. K. S. (Królewska Huta) 15 punktów, 2) Pogoń (Katowice) 11 punktów, 3) Naprzód (Lipiny) 11 p., 4) I. F. C. (Katowice) 10 punktów, 5) Ruch (Wielkie Hajduki) 9 punktów, 6) Iskra (Siemianowice) 6 punktów, 7) Orzeł (Józefowiec) 5 punktów, 8) Strzała (Ruda) 3 p.

Strzała spada do klasy B, natomiast mistrz klasy B, t. j. K. S. 06 Mysłowice wejdzie do klasy A.

### Ruch—Orzeł 6:1.

Grę rozpoczyna Orzeł i przez jakiś czas utrzymuje się na połowie Ruchu, zdobywając pierwszą i ostatnią bramkę. Następnie Ruch przychodzi do głosu i cały czas ma przygniatającą przewagę. Zwłaszcza linja napadu i pomocy Ruchu pracowała doskonale. Przy końcu gra bardzo ostra, przyczem fanatyczna publika prym wiodła. Po meczu sędziego „olaskiczono".

### Amatorski—Strzała 5:2.

Zaraz z początku gry bierze Amatorski ostre tempo i uzyskuje bramkę z kornera. Strzała zdeprymowana gra chaotycznie. W drugiej połowie zaś zmieniła się Strzała nie do poznania, cały czas walczy bardzo ofiarnie, co jej jednak nie przeszkadza do przegranej i przypieczętowania swego losu.

### Iskra—Naprzód 0:0.

Gra bardzo ostra, lecz fair. Atak Naprzodu więcej strzela na bramkę, jednak bramkarz Iskry ma szczęście. Przy końcu gry Iskra naciska, sędzia nie zauważył ręki na polu karnem Naprzodu.

### Pogoń—I. F. C. 2:1.

Pogoń górowała nad przeciwnikiem startem i ambicją.

---

## Okręg lwowski.

### Lwów.

### 1 listopada. Sparta—Biali 4:0 (1:0).

Nowy członek klasy A okręgu lwowskiego Sparta, zwyciężyła wczorajszego towarzysza i konkurenta z klasy B Białych, w stosunku wyrażającym właściwą różnicę w jakości tych dwuch klubów. Szczególniej wyższa technika, rutyna i wytrzymałość całego zespołu zwycięsców, była aż nadto widoczną. Biali w pełni sezonu, byli znacznie lepsi i stanowili zawsze dla Sparty przeciwnika, którego pokonanie należało do zadań bardzo trudnych. Obecnie forma ich nader słaba, aby mogła być groźną dla drużyny, która podniecona intenzywną ambicją, włożyła w sukcesy swe wielką ilość pracy i starań. I tylko dzięki temu, zajęła Sparta miejsce Rewery, Mimo, że zawody te odbyły się przedpołudniem, ściągnęły znaczną ilość widzów, zadowolonych z ładnych momentów, w jakie gra ta, prowadzona w żywem tempie, a przy stałej przewadze Sparty obfitowała. Podnieść też należy, że w obu drużynach znajduje się doskonały materjał fizyczny, któremu tylko gry mistrzowskie stoją na przeszkodzie, aby mógł się wyrobić na zupełnie dobrych zawodników.

### Hasmonea—Lechia 1:1 (0:1).

Ostatnia walka o punkty w klasie A, nie mogła w sytuacji Lechji nic zmienić, natomiast ważną była dla Hasmonei W razie bowiem wygranej, zajęłaby Hasmonea drugie miejsce w mistrzostwie lwowskiem. I może właśnie dlatego była Hasmonea zhandikapowaną, udowodniając równocześnie, że o normalnej grze piłką nożną w grach „mistrzowskich" nie ma mowy. Za wiele bowiem zależy setkom kibiców na wyrobieniu dwuch punktów, aby drużyna mogła swobodnie i w pełni panowania nad nerwami, rozwinąć właściwą grę, o jaką już łatwiej w zawodach przyjacielskich. Inna rzecz, że Hasmonejczycy przed dwoma jeszcze miesiącami byli drużyną rokującą piękną przyszłość, drużyną poprawiającą się z tygodnia na tydzień. Lecz od czasu tego, miast coraz lepszej gry, wykazują widoczny i stały spadek w każdym kierunku. Najintenzywniej zaś, osłabienie to nastąpiło w napadzie. Zanikła ładna dawniej gra kombinacyjna i przebojowa, ustępując miejsca bezplanowości akcji, a co zatem idzie grze przypadkowej. Dzięki tylko dobrej pomocy i obronie, nie zmieniły się ostatecznie złe wyniki w dotkliwe porazki.

Zupełnie inna sprawa z Lechią. Ze skromnych wiosennych zaczątków, które niezbyt różowe, pozwalały snuć na przyszłość widoki, powoli, ale stale i bez żadnych załamań, wykazali górni łyczakowianie właśnie przy końcu sezonu najlepszą



**Z zawodów o mistrzostwo okręgu krakowskiego.**
Moment ze spotkania Wawel—Olsza w dniu 1 listopada 1924.

formę, a gdy porównamy wartość ich gry w pierwszych tegorocznych spotkaniach z ostatnim występem, to stwierdzić musimy bez zastrzeżeń, że ze wszystkich drużyn okręgu lwowskiego, właśnie Lechia poczyniła największe stosunkowo postępy. Wartość jej gry w sobotniem, choć mistrzowskiem spotkaniu z Hasmoneą szczególnie w pierwszej połowie, była bardzo wysoką, a przewaga w tym okresie nad silnym, bądź co bądź przeciwnikiem przyjemnie zdziwiła nietylko ich sympatyków lecz i tych, którzy i ładną grą zadowolić się potrafią pozostawiając zgryzoty punktowe tym, którzy innych kłopotów nie mają.

Najśmielej przewidując, nie można było naprzykład przypuścić, aby Lechię stać było jeszcze tego roku na grę, jaką pokazała przy zdobyciu bramki Hasmonei w pierwszej połowie, oraz na szereg akcyj rzeczywiście pierwszoklasowych w tym okresie. I gdyby zapewne nie narada wojenna w czasie pauzy, której hasłem być musiało „utrzymać rezultat" do końca, zeszłaby Lechia z boiska zwycięską. A szkoda, bo na to zasłużyła w zupełności.

### 2 listopada. Czarni—Hasmonea 2:0 (1:0).

Faktyczna chęć zwycięstwa a co zatem idzie ambicja i starania o nie, widoczne były od początku gry w drużynie Czarnych. Wynik bowiem zawodów miał określić, że nietylko lepszym stosunkiem bramek zajęli Czarni drugie miejsce przed Hasmoneą w mistrzostwie okręgu lwowskiego. Jeżeli równocześnie i słusznie zresztą uwzględnimy, że i gospodarzom kwestja ta obojętną być nie mogła, a zwycięstwo swe zawdzięczają Czarni jedynie lepszej grze, to w rezultacie uplacowanie poszczególnych klubów okręgu lwowskiego w tabeli klasy A, odpowiada rzeczywistej proporcji sił wzajemnych.

Gra prowadzona obustronnie w bardzo żywem tempie, w miarę ostra, a w pierwszych fazach wyrównana, przechodzi powoli w inicjatywę Czarnych, których atak, szczególniej bardzo szybka dnia tego prawa jego strona (Kopeć IV i Langer), podciąga często pod bramkę przeciwnika, wyrabiając wiele dobrych do strzału pozycyj.

Czasem pech, często również brak szybkich strzałów, przy pilnej obronie Hasmonei, nie pozwalają na zdobycie punktów. Z oblężenia, dopiero przy końcu pierwszej połowy, wyczynia głową pierwszy sukces Kopeć IV. Kilka przebojów Steuermana unicestwiają dobrze dnia tego usposobieni obrońcy Czarnych, lub też zapoczątkowana gra ataku biało-niebieskich, utyka na pomocy przeciwników.

I w drugiej połowie więcej z gry mają Czarni, nie udaje im się jednak wiele prawie pewnych już sukcesów zrealizować. Dopiero przy wolnym, podaje piłkę dobrze z prawej strony Langer, a Sawka wtrąca ją głową efektownie i pewnie w siatkę Hasmonei. Moment ten decyduje już o wyniku końcowym, którego mimo starań gospodarze zmienić nie mogą, jak również i zwycięscy, mimo dobrych kilku sposobności.

W rezultacie wszystkich gier o mistrzostwo okręgu lwowskiego wynika, że: pierwsze miejsce zajęła Pogoń, drugie Czarni, trzecie Hasmonea, czwarte Polonia przemyska, piąte Lechia, szóste Rewera. Wobec tego, przechodzi Rewera do klasy B, jej zaś miejsce zajmuje Sparta lwowska.

*L. Christelbauer.*

## Wiadomości krajowe.

**Sprawy łódzkiej i wileńskiej afery piłkarskiej** interesują niezwykle ogół czytelników. Chcąc zasięgnąć wiadomości, uzupełniających relacje naszych korespodentów, zwróciliśmy sę do sfer P. Z. P. N. w Krakowie, gdzie otrzymaliśmy następujące półoficjalne informacje:

Sprawa łódzka: W przedzień meczu ŁKS.—ŁTSG. zawiesił ŁZOPN. Sledzia, gracza ŁKS., na podstawie prostego orzeczenia jednego członka zarządu ŁZOPN. p. Lichmaniaka, który do tej pory nie dał dowodów na swoje twierdzenie i do tej pory też ŁZOPN., mimo wielokrotnych upomnień aktów tych nie nadesłał.

ŁKS. został tak pozbawiony gracza na ważny mecz wskutek lekkomyślnego postąpienia zarządu ŁZOPN., dlatego wnosi protest do zarządu PZPN., który opierając sią na § 20 statutu PZPN. (który orzecznictwa w sprawach profesjonalizmu przyznaje tylko Wydziałowi Gier i Dyscypliny PZPN.) zniósł zawieszenie Sledzia i kazał akta sobie nadesłać (jak wiadomo do tej pory aktów tych ŁZOPN. nie nadesłał).

Po aferze Sledzia przyjechał delegat ŁTGS. do Krakowa z prośbą o zniesienie zawieszenia gracza ŁTGS. Mildego, którego miał ŁZOPN. również bez uzasadnienia zawiesić. Analogicznie do afery Sledzia PZPN. zniósł zawieszenie Mildego i polecił sobie nadesłać akta tegoż (w międzyczasie Union nie chciał grać z ŁTGS, w którym grać miał Milde) i skoro akta nadeszły, natychmiast zawiesił Mildego, a ponieważ okazało się, iż ŁZOPN. niedbale i niedokładnie przeprowadził śledztwo, przesłał do ŁZOPN.-u cały szereg pytań w sprawie Mildego do załatwienia.

Zarząd ŁZOPN., niezadowolony z orzeczenia PZPN. podał się do dymisji, uzasadniając ją tem, iż PZPN. przedsiębrał swoje kroki bez zapytania się o zdanie. Chyba PZPN. mógłby mieć pretensje, iż ŁZOPN. wkroczył nie w swoje prawa, statut PZPN. określa w § 20 i przy określeniu zadań Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. jego prawa.

Walne Zgromadzenie ŁZOPN. uchwaliło jak wiadomo votum nieufności dla PZPN. ośmieszając się przez ten krok, albowiem votum takie może uchwalić tylko Walne Zgromadzenie PZPN., co jeszcze więcej kompromitując się bo z jednej strony udziela absolutorjum ustępującemu zarządowi ŁZOPN., a zaraz potem uchwala nie przyjmować rezygnacji tegoż zarządu — gdy na sali nie było ani jednego członka ustępującego zarządu ŁZOPN. — ustępujący zarząd ŁZOPN. nie przyjmuje mandatów i w Łodzi nastało bezkrólewie.

Jeśli dodamy do tego, iż Wydział Gier i Dyscypliny ŁZOPN., który zawiesił kierownika sekcji „Siła" Berndta i kierownika sekcji piłki nożnej Unionu p. Dietla, wmieszanych w aferze Mildego i podejrzanych o przekupstwo i dodamy do tego zatuszowanie swego czasu przez Łódzki Związek sprawy klubu Concordii podejrzanego o zawodowstwo, to zrozumiemy, jakie podłoże ma ostatnia afera łódzka.

Sprawa wileńska. Zarząd PZPN. rozwiązał Zarząd Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Od początku tego roku urzędowania, Zarząd Wileński odbył zaledwie 3 posiedzenia, nie załatwił przez cały czas ani jednego pisma PZPN., nie opłacił należnych do PZPN. wkładek (za co grozi statut PZPN. dyskwalifikacją) nie podał nawet adresu swego sekretarjatu, wybiera członków swoich, tak, iż PZPN nie miał wiadomości o istnieniu wielu klubów wileńskich, nie nadesłał protokołu walnego zgromadzenia PZPN owi, który nie znał nawet składu personalnego Zarządu Wileńskiego ZOPN., dopuścił do mistrzostwa WKS. 29 PAP., który nie miał ani jednego gracza zgłoszonego. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu wileńskiego sędziował trener zawodowy. Wilno nie wpłaciło ani grosza tyt. 1% podatku na rzecz ZZ.

**Spotkanie piłkarskie Polska—Turcja**, jak dowiadujemy się ma odbyć się w dniu 1 maja 1925 w Konstantynopolu.

**Kraków—Konstantynopol**, spotkanie piłkarskie ma się odbyć 2 maja 1925 r. w Konstantynopolu.

**Bojkot rumuński**, który zwrócony był przeciw sportowi polskiemu został przez związek rumuński dość dziwnie zlikwidowany. PZPN. otrzymał list od związku rumuńskiego, z propozycją ustalenia terminu zawodów międzypaństwowych Polska—Rumunja. Równocześnie rumuni proponują urządzenie tournee po Rumunji dla drużyn polskich i to z zastrzeżeniem „szlachetnej waluty". Pozatem pisma rumuńskie nic nie mówią o niedawnym bojkocie.

**Górny Sląsk polski—Górny Sląsk niemiecki**, spotykają się w piłce nożnej już w listopadzie tego roku.

**Pertraktacje o mecz Kraków—Berlin**, prawdopodobnie w Krakowie toczą się obecnie między obu stronami. Zawody odbędą się na początku 1925 roku.

**Polski Związek Piłki Nożnej** przygotowuje sezon międzynarodowy. Jak dowiadujemy się w 1925 roku, spodziewać się można spotkań: Polska—Węgry w Polsce, Polska—Czechy w Polsce i Polska i jedno z państw bałtyckich (Szwecja, Danja, Norwegja), najprawdopodobniej Szwecja, w Polsce. Pozatem odbędą się wyjazdy do Finlandji i Estonji. Pertraktacje w toku.

**Budowa skoczni w Krynicy**, rozpoczyna się w najbliższych dniach. Poszukiwania w terenie odbyli niedawno kpt, Ziętkiewicz z Zakopanego i S. Facher z Krakowa. Roboty dzięki zainteresowaniu się miejscowych czynników, przyniosą niewątpliwie pozytywny rezultat.

**Łańko, Grzędzielski i Makowski** przestali śnić „sen o szpadzie" i grają w jednym z cywilnych klubów wileńskich.

**Czterech graczy Cracovii** ma pono wystąpić jeszcze w bieżącym tygodniu w barwach T. S. Wisła.

**Węglowski** umie strzelać tylko w Legji i tylko z podań Mielecha, przypominając tem muzyka, który dobrze gra tylko na swoim fortepianie.

### Wiadomości autentyczne.

**Jeden z czołowych klubów polskich** zamierza, jak opowiadają, wybudować dom dla ofiarowania w nim mieszkań pozostałym do skaperowania graczom Cracovii.

**„Komiwojażer czy sędzia?"** pod takim tytułem ma się ukazać w prasie sportowej rozważanie na temat, czy wolno sędziemu zaproszonemu do prowadzenia zawodów wdawać się przed meczem z jedną z zainteresowanych stron w pertraktacje co do dostarczenia jej sweatrów.

**Z dźwięków** oddanych przez odbiorcze aparaty radjo świat sportowy Europy odniósł wrażenie, że mecz Makkabi—Meteor VIII. odbywał się w halach targowych.

**„Sędzia jest człowiekiem omylnym"** pomyślał Fryc i sfaulowawszy lewoskrzydłowego Meteoru, równocześnie z pokrzywdzonym zgłosił sędziemu swą pretensję.

## Przegląd zagraniczny.

Ab Jove principium — a więc od Anglji zaczynamy dzisiejszy przegląd. Ostatnia niedziela Ligi wyjaśniła sytuację między klubami czołowemi. Niepokonany dotąd Huddersfield przegrał z Birmingham 1:0, Sunderland uległ także

Liverpool 3:1 — tak że ostatecznie z pomiędzy trzech klubów, które dotychczas przy równej ilości punktów przodowały w tabeli, na pierwsze miejsce wysunął się Birmingham. Z dalszych gier — jedyny nierozegrany Nottsforest—Everton 1:1, wygrywają w pierwszej Lidze Arsenal, Aston Villa, Leeds United, Bury, Manchester City, Cardiff City, Sheffield i Westham.

Spotkanie międzynarodowe Anglja—Irlandja dało Anglji piękne zwycięstwo 3:1. Anglja wygrała, gdyż Irlandja z pechem dużym nie była w stanie przełamać słabej w tym dniu pomocy angielskiej Kean (Wednesday)—Healness (Blackburn)—Barton (Birmingham). W drużynie irlandzkiej najlepszym był stary gracz Everton, Latey — który na prawem skrzydle oddawał doskonałe centry. Dalej O'Brien (Hull City) centre-half irlandzki — był prawie najlepszym na boisku.

Team południowo-afrykański pobił bez trudności klub amatorski Hamlet z Dulwich 4:0, poczem z reprezentacją Holandji zdołał uzyskać zaszczytny wynik bijąc ją 2:0.

W rugby All Blacks kontynuują serję zwycięstw. Pobili ostatnio w Carlisle reprezentacyjną drużynę hrabstwa Cumberland 41:0, a więc różnicą druzgocącą. Z lokalnych wyników Blackheath—Cardiff 26:3, przyczem jestto pierwsza porażka Cardiff w bieżącym sezonie. Międzyuniwersyteckie zawody Oxford — Leicester, zakończyły się zwycięstwem „Oxonian's" 11:10.

W tennisie mistrzostwa Anglji na placach krytych w Queens Club w Londynie, finał w mistrzostwie single panów rozstrzyga Spence dla siebie, bijąc Wheatley'a 6:2, 6:2, 4:6, 6:4 i zdobywając mistrzostwo. Obaj finaliści są anglikami z Afryki południowej. Mistrzostwo w single pań Beamish—Craddock 6:4, 6:4, double panów zdobywają Spence—Kingsley 6:3, 6:3, 6:4 — wreszcie donble pań Beamisch—Eames 6:1, 6:1.

Sezon zimowy lekkoatletyczny otwarły w cross country mecze międzyklubowe. Royal Military College bije Blackheat 102:106, Thames Harriers —Oxford 21:34. Montagu, dawny Oxonian, obecnie po ukończeniu uniwersytetu kapitan Harriers — zrobił doskonały czas 46'27".

Ze stron północnych — wspaniałe wyniki lekkoatletyczne. **W Szwecji** Vide robi na 1500 m w $4'2^{5}/_{10}$" a 3000 m. w $8'46^{6}/_{10}$". W Sztokholmie, w mistrzostwach akademickich państw skandynawskich — Norwegji, Danji i Szwecji, Dahlen (Uniwersita Lund) 100 m. w $11^{3}/_{10}$", 400 m Byhlen (Sztokholm) w $50^{4}/_{10}$", 1500 i 5000 m Dahlstrom (Sztokholm) w $4'07^{1}/_{10}$" i $15'51^{9}/_{10}$", 4x100 Universita Lund $43^{3}/_{10}$" skok w wyż Andersson 1·80 m., skok o tyczce Pettersson (Kopenhaga) 3·30 m., poza konkursem 3·80 m., dysk Lemming 43·25 m., oszczep Ungeı 52·46 cm. Poza Peterssonem — wszyscy Szwedzi.

**Finlandja** — tu stale kraj Nurmi'ego. Fenomenalny ten atleta biegł przeciw sztafecie 4x2000 m. i zrobił 8000 m. w czasie $23'06^{2}/_{10}$", lepszym od rekordu światowego Bouin'a o pół minuty. Niema jednak szans uznania tego czasu za nowy rekord, ponieważ bieg ten odbył się poza regularnymi zawodami. Nurmi jedzie z Ritolą do Ameryki, by tam startować w czasie zimy na placach krytych. Ritola wraca na stałe do Ameryki.

Imponującą statystykę publikuje fiński Z. L. A. W roku 1924 miała Finlandja 56 biegaczy robiących 1500 m w czasie poniżej 4'20", Nurmi ma w tej dziedzinie rekord światowy a Ritola także biega ten dystans niżej 4 minut, a jeszcze czterech biega 1500 niżej 4'03. 23 finów rzuca oszczepem ponad 55 m., 13 dyskiem ponad 40 m., dwu ponad 44 m. 5000 m. w czasie niżej 15'15" biega sześciu, a niżej 15' — dwu.

**W Norwegji** ustalono termin wielkich zawodów narrciarskich w Holmenkollen — święta narodowego Norwegji. Bieg 50 km odbędzie się 19 lutego, 18 km 22, a wielki konkurs w skokach „Holmenkoldag" 23 lutego.

**Duńskie** mistrzostwa footballowe: Akademisk Boldklub—Fram 3:2, Kopenhagner K. B.—Kopenhagner Boldklubben 93 5:0.

Na południu, **w Hiszpanji** — tennis niemiecki odnosi wspaniałe trjumfy. Po turnieju w Meranie, match międzyklubowy Berliner Schlittschuhklub — Pompeja Barcelona. Niemiecka drużyna złożona z Froitzheima, Moldenhauera, Kreuzera i Demasiusa, czterech najlepszych graczy niemieckich, odniosła wspaniałe zwycięstwo. Rezultaty: Froitzheim—Flaquer 6:0, 6:4, 7:5, Moldenhauer—Flaquer 7:5, 6:3, 3:6, 6:3, Kreuzer—Morales 9:7, 6:4, 6:1, Demasius—Juanico 6:3, 6:4, 6:2, Froitzheim—Sindru 6:3, 6:2, 6:2, Froitzheim, Kreuzer—Flaquer, Tarruella 6:3 6:4 4:6 6:2, Demasius, Moldenhauer—Juanica, Soprissa 3:6 7:5 6:3 6:4. Schlittschuhklub wygrał więc turniej 7:0, mimoto jednak dodano jeszcze 5 gier dodatkowych z wynikami; Moldenhauer—Sindru 3:6 5:7 6:4, Demasius—Morales 2:6, 6:1, 6:1, 6:3, Froitzheim, Kreuzer—Juanica Soprissa 7:9, 7:5, 6:2, 3:6, 6:3, Demasius, Moldenhauer—Flaquer, Tarnella 4:6, 6:2, 6:3, 6:2 i wreszcie Juanica—Kreuzer 6:2 7:5 6.3. Wszystko razem walne zwycięstwo niemców 11:1.

We footballu — Norden Nordwest z Berlina wstępuje w ślady tennisistów i jedzie w zimie do Hiszpanji. Espanol stoi na czele tabeli, bijąc Martinenc 2:1, FC. Barcelona—Sans 2:0. Tyle w Barcelonie. W Madrycie nierozstrzygnięty match Atletic—Real Club 1:1, wśród bójki widzów. Na północy Bilbao bije Erando 3:1.

**Włochy** eksperymentują. Mają grać z Węgrami, zestawiają dla matchu training'owego team z węgrów zamieszkałych we Włoszech. Dalszy dowód „emigracji" węgierskiej. Maraton włoski w Turynie dał wyniki następujące: Romeo Bertini w 2 godz. 49 min. $55^{2}/_{5}$ sek., drugi Alciati. Pierwszy cudzoziemiec Hempel (Berlin) trzeci. Czwarty i piąty włosi Ferrera i Oberto, szósty węgier Kiraly, ósmy niemiec Pohl.

**Mecz** Budapeszt—Zagrzeb, zakończony wynikiem 3:1, klęska Jugosławji. Drużyna Zagrzebia pobiła przedtem w Belgradzie reprezentację Spalato 3:2.

**We Francji**, mistrzostwa tak we footballu jak i rugby. We footballu senzacją dnia jest zwycięstwo Club Francais nad Olympique 3:1. Olympique, dotychczasowy najlepszy klub Paryża, traci punkty w mistrzostwie przegrywając ze słabym przeciwnikiem. Mecz „międzynarodowy" Szwajcarja Zachodnia— Alzacja 1:0, był właściwie meczem między francuzami szwajcarskimi a Alzacją. Jest to dla Alzacji doskonały wynik, bo drużyna szwajcarska miała pełny skład z dobrymi graczami z Lozanny i Genewy, a Alzacja jest krajem stosunkowo nisko stojącym.

W rugby nieskończone mistrzostwa prowincjonalne. Ciekawym jest wynik Racing—Avizon Bayonnais. Paryżanie przegrywają do finalisty mistrzostwa z różnicą 6:3 — jak na rugby minimalna różnica. *D.*

## Wyniki z ubiegłego tygodnia.

**Czechosłowacja**. Praga. 29 października. DFC.—CSF. 1:1 (0:1). Związek niemiecki reprezentowany przez DFC. Piękna gra równorzędnych przeciwników. Bramki strzelili Less i Novak. Sędzia Cejnar. Widzów 15.000. 1 listopada. Amatorzy (Wiedeń)—DFC. 1:1 (1:1). Piękna gra Amatorów. Bramki strzelili Schaffer i Less. Sędzia Hebak. 2 listopada. Amatorzy (Wiedeń)—Slavia 1:1 (1:1). Gra równorzędna. Amatorzy lepsi w polu, Slavia zaś umiała stworzyć więcej momentów podbramkowych. Slavia—Nuselsky SK. 4:0. Berno. Zawody międzymiastowe Berno—Praga 4:3. Pragę reprezentowali gracze Victorii Ziżkov i AFK. Vrsovice. Sparta—Zidenice 5:2 (2:1). Wspaniała gra Sparty, której atak wraca do dawnej formy. FC. Blue

Star—Waf (Wiedeń) 0:0. Mor. Ostrawa. AC. Sparta—SK. Mor. Ostrava 4:2 (2:1). Mor. Ostrava po dzielnej obronie ulega świetnie prowadzonym przez Medunę atakom Sparty. Priboj zawodzi w dalszym ciągu. MOSC.—Ostravska Slavia 4:1. Zawody międzymiastowe Ostrawa—Berno 4:0. Preszburg. Zw. Węgierski (M. S. Sz.)—Zw. Czeski 2:1. Brünner SK.—Bratislava 3:1. Cieplice. Teplitzer FK.—Meteor VIII. (Praga) 3:2 (1:0). Victoria Zižkov—Karlsbader FK. 4:2. Pilzno. Praga—Pilzno 5:2 (2:1). Olympia—Victoria 4:3. Kladno. SK. Kladno—Olympia VII. 3:1. Sparta (Kladno)—Malostransky 2:1. Karlsbad. Victoria Zižkov—Karlsbader FC. 1:0. Opawa. DSV. Liga—Mähr. Ostr. SK. 1:1. Sadowa. Sadowa—Pardubice 3:3, zawody międzymiastowe. Nachod. Union Zižkov—SK. Nachod 2:1.

**Węgry.** Budapeszt. 2 listopada. Budapeszt—Zagrzeb 3:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy szybkością znacznie przewyższali jugosłowjan. Mistrzostwo. M. T. K.—III. Obwód 2:1. FTC.—UTE. 1:1 (1). Niespodzianka wobec ostatniej klęski biało-zielonych z MTK. Vivo—Kispesti 1:1. Nemzeti—Uniwersytet 6:2. Vasas—Zuglo 3:0.

**Austrja.** Wiedeń. Mistrzostwo I. klasy zawodowców: Rapid—Rudolfshügel 4:2. Simmering—Hakoah 1:1. Mistrz. II. klasy zawod.: Waf—Ostmark 2:2. Weisse Elf—Germania 0:0. Hertha—Nicholson 2:1. Gry przyjacielskie: Admira—Vienna 1:0. Admira—WAC. 1:1, najlepszy gracz na boisku Zwolensky z Wacu, dawny obrońca Zuglo. Rapid—Vienna 2:1. Rudolfshügel—Ostmark 1:1. Turniej 4 drużyn: Slovan—FAC. 4:2, Wacker—Sportklub 4:2, Sportklub—FAC. 3:1, Slovan—Wacker 1:0. Zwycięzca turnieju Slovan.

**Niemcy.** Hamburg. Hamburger SV.—Victoria 3:1. Fürth. Spielv. Fürth—Wacker (Monachjum) 0:0 Norymberga. I. F. C. Nürnberg—Teutonia (Monachjum) 4:1. Drezno. Ring—Guts Muts 3:2. Halle. Wacker Halle—Sportfreunde 1:1. Lipsk. Fortuna—Wacker 6:0.

**Francja.** Paryż. Paryż—Londyn 3:1!

**Anglja.** I. liga: Birmingham—Blackburn Rovers 1:1. West Br. Albion—Huddersfield Town 1:0. Tottenham Hotspurs—Aston Villa 1:3. Notts County—Manchester City 2:0. Bolton Wanderers—Arsenal 4:1. Burnley -Sheffield United 1:1. Everton—Bury 0:0. Leeds United—Westham United 2:1. Preston North End—Newcastle United 0:1, Sunderland—Nottingham Forest 3:1. — II. liga: Manchester United—Fulham 2:0. Oldham Atl.—Forst Bale 2:0. Stoke—Burnley 1:1. Chelsea—Hull City 1:0. Crystal Palace—Derby County 2:0. Coventry City—Middlesbrough 2:2. Southampton—Blackpool 2:1. Leicester City—Wolverhampton Wanderers 2:0. Wednesday—Bradford City 3:3.

**Szkocja.** Aberdeen—St. Johnstone 2:1. Airdrieonians—Ayr United 3:0. Dundee—Third Kansik 1:2. Hibernians—Falkirk 1:2. Norton—Celtic 1:0. Queens Park—Hamilton 1:3. Raith Rovers—Hearts 2:0.

**Szwajcarja.** Mistrzostwo: Blue Stars—Brühl 6:1. Winterthur—St. Gallen 3:2. Grasshoppers—Lugano 4:2. Young Fellows—Zürich 2:1. Bazylea—Concordia 1:0. Bern—Young Boys 2:0. Lucerna—Aarau 2:2. Etoile Carouge—Montreux 6:0. Szwajcarja zachodnia—Alzacja 1:0.

**Jugosławja.** Belgradski Kl. Sp.—Concordia (Zagrzeb) 2:1. Gradjański—Kolejarze 4:0. Croatia—Makkabi 3:0. Derby—Typographia 2:1. Illyria (Lublana)—Hask 1:0. Jugoslavia—Jedinstvo 5:0. Primorje (Lublana)—SK. Maribor 4:4.

**Szwecja.** Oergryte (Göteborg)—Eskilstuna 3:2. Kamraterna (Göteborg)—AIK. (Stockholm) 4:3. Helsingborg—Kamraterna (Norrköping) 4:0. Landskrona—Sleipner (Norrköping) 1:0. Gais (Göteborg)—Kamraterna Malmö 3:0. Hammarby (Stockholm)—Västems 1:1.

**Danja.** Kopenhaga. A. B. Kopenhaga—Framm 3:2. Kopenh. K. B.—Boldklubben 93 5:0.

**Hiszpanja.** FC. Barcelona—Europa 1:0.

**Włochy.** Legnano—Internazionale 2:1. Modena—Genua 1:0. Piza—Brescia 1:0. Turyn—Hellas 2:2. Casale—Spezia 6:3. Juventus—Medjolan 5:3. Sampierdarena—Derthona 1:0. Livorno—Doria 0:0. Novara—Mantua 3:1. Vercelli—Alessandria 2:0.

---

## Kącik humorystyczny.

### Scena na meczu footballowym.

— Przepraszam najmocniej, co tu się odbywa?

— Mecz footballowy, proszę pana!

— Footballowy mecz, co to jest?

— Jest to gra dwu drużyn, każda złożona z 11 ludzi... (tu następuje półgodzinne objaśnienie!).

— Serdecznie panu dziękuję. Pan pozwoli, że się przedstawię: ... jestem.

### Kwiatek z artykułu pisma sportowego przed meczem o mistrzostwo Cracovia—Wisła.

...Jeśli sobie postawimy pytanie, kto jutro zwycięży, Wisła czy Cracovia i jeśli weźmiemy z jednej strony pod uwagę dobrą formę jednej drużyny, z drugiej zaś strony rachunek papierowy, musimy sobie na to pytanie stanowczo twierdząco odpowiedzieć.

### Panowie sędziowie.

Motto: Panie, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.

Pan A jest bardzo utalentowany, tylko sędziować nie powinien...

Pan B dowiódł na ostatnim meczu, że jest bardzo zdolny, niekiedy nawet do wszystkiego zdolny...

Pan C odgwizduje wcale dobrze, czasem nawet słusznie...

Pan D jest obecnie stary... I czyż to nie jest szczytem cierpliwości... ze strony publiczności?

Pan E posiada stale zimną krew; często odgwizduje i nie drgnie zupełnie, gdy gracze inaczej rozstrzygają, niż on myślał...

Pan F jest powszechnie lubiany; ostatnio obchodził 10-letni jubileusz sędziowski, wskutek czego wyjątkowo nie został wygwizdany.

Pan G złożył egzamin sędziowski. Ciężki egzamin... dla publiczności!...

Pan H poprawia się bardzo widocznie: podczas ostatniego meczu znowu raz gwizdnął słusznie...

* * *

Skrzydłowy dał centrę do środka. Środek ataku pędzi do piłki.

— Stop! — wrzeszczy środkowy pomocnik.

Tamten jednak wziął piłkę z powietrza i strzelił wspaniałą bramkę.

Publiczność ryczy z zadowolenia, środkowy pomocnik jednak się odzywa — Ośle, to było całkiem fałszywe!

* * *

Sędzia gwizdnął.

— Korner! — wrzeszczy publiczność i wyciąga tysiące głów.

— Aut! — krzyknęli dwaj obrońcy i bramkarz i sami w to nie wierzyli.

— Wolny przeciw białym! — zawołał sędzia autowy i macha chorągiewką jak szalony.

— Karny przeciw czerwonym! — zadecydował sędzia, uśmiechnął się mądrze, stanął na punkcie karnym i tak stał jak skamieniały z podniesioną ręką przez 2 minuty. Środkowy pomocnik białych milczał i myślał: Idjota — zawinił bowiem „rękę".

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow.: Tadeusz Sycowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp. Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.